

INSTRUKTOR MOKOTOWA

PISMO Środowiska Mokotowskiego im. Szarych Szeregów ZHR

Numer 13 Styczeń 1993 roku Rok III Cena: 8000 zł



INSTRUKTOR MOKOTOWA wydawany jest przez Zarząd Obwodu Mokotów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i przeznaczony jest do użytku wewnątrzorganizacyjnego.

O kształcie pisma, doborze artykułów, tematach etc. decyduje Kolegium Redakcyjne.

INSTRUKTOR MOKOTOWA jest miesięcznikiem wychodzącym zawsze na spotkanie Wolnej Wszechnicy Instruktorskiej tj. w drugi czwartek miesiąca.

Aby zapewnić sobie regularne otrzymywanie kolejnych numerów pisma należy wypełnić zobowiązanie prenumeraty. Nakład pisma zależy jest od ilości prenumeratorów stałych i sprzedawalności poprzedniego numeru.

Drodzy Czytelnicy,

Rozpoczął się Trzeci Rok Instruktora Mokotowa. W ciągu tego czasu wyszedł on już poza opłotki Mokotowa i jest czytany w różnych środowiskach harcerskich. Niestety mimo początkowych zamierzeń nie udało się wciągnąć do redagowania pisma harcerzy mokotowskich z innych organizacji. Nie ma tego złego...

Nasza redakcja ulega odmienieniu wraz z przyjęciem nowych planów wobec INSTRUKTORA MOKOTOWA. Koniec z zaściankowością, chcemy by czytało nas szersze grono instruktorów harcerskich, znajdując na naszych łamach ciekawe dla siebie teksty. Formuła pisma - Chaos uporządkowany trochę - pozwala każdemu instruktorowi mającemu coś ciekawego do powiedzenia, opublikować swoje przemyślenia, by mogli się z nimi zapoznać inni Bracia w Harcerstwie (Siostry także oczywiście).

Rozpoczęliśmy naszą rewolucję od powiększenia objętości I.M.-a. Zamiast dotychczasowych 20 stron są już 32, a później ... kto wie. Także szatę graficzną mamy zamiar w jak najszybszym czasie zmienić i tak dalej.

Mamy nadzieję, że wszystkie wprowadzane przez nas zmiany uzyskają aprobatę starych weteranów czytania IM-a oraz pozyskają nam nowych i nowych i nowych czytelników, a także piszących dla nas.

Na progu nowej ery INSTRUKTORA MOKOTOWA serdeczne życzenia trwania w harcerstwie składa

Redakcja

**skład numeru: BEZEL & ATARI,
Fijok i Petrus & IBM**

KOLEGIUM REDAKCYJNE: pwd Magda Karowska sam., Wałek Fijałkowski ćwik, phm Piotr Tarnowski HO, phm Grzegorz Galewski HO, pwd Piotr Nowakowski ćwik, phm Paweł Zarzycki HR, Joanna Tarnowska wędz., phm Tomasz Pisarek HO, phm Artur Bauer ćwik - czfonkowiec redakcji. Marcin Brzostowski - stały współpracownik.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al.Niepodległości 86

"Wolność kocham i szanuję, wolności oddać nie umiem"

Fragment piosenki jednej z rockowych kapel może ogólnie stanowić sztanदारowe hasło wszystkich instruktorów ZHR-u. Nieszczęście nasze polega na tym, że każdy z nas rozumie słowo wolność zupełnie inaczej. John Stuart Mill twórca traktatu "O wolności" z pewnością przewidywał w grobie, jeżeli tylko ma informacje o harcerskim liberalizmie. Od zjednoczenia organizacji w Warszawie minęło już kilka miesięcy. W de-

tyczni prze- kra- dzo- dzo- dzo- wybo- wybo- wany Okręgu został Zarząd i Komendy obu Chora-gwii. Niby jest o'key, ale gdy sięgamy głębiej to nadal znajdziemy rozdział na "zamordystów" i zwolenników "anarchii". Sprzeciw części drużynowych, którzy obawiają się nadmiernego ograniczenia roli drużyn, które są podstawowym składnikiem związku jest dążeniem do zachowania koncepcji wolnych drużyn tworzących związek.

Władze chorągwi widzą przyszłość ZHR-u w stworzeniu prężnej organizacji nawet za cenę ograniczenia złotej wolności drużynowych. Sytuacja taka jest szczególnie niebezpieczna na terenie Mazowsza, gdzie grozi utrwaleniem rozdziału na "stary ZHR" i tych z "osiemnastki". Hasło, że przyszli do ZHR-u i się rządzi jest równie niebezpieczne co nieprawdziwe. Konflikt między instruktorami z pewnością nie przyniesie niczego dobrego, organizacja może być różnorodna, ale nie podzielona. Harcerstwo jest ruchem dobrowolnym, nikt nie nikogo nie zmusza do bycia czy instruktorem czy harcerzem. Z drugiej strony każdy powinien, o ile chce, znaleźć miejsce dla siebie (czyli pełną wolność). Jednak stanowimy organizację wraz z jej hierarchią, regulaminami i podległościami (czyli wolność ograniczoną). Dlatego czasem ciężko znaleźć ów złoty środek pomiędzy różnymi koncepcjami tworzenia harcerstwa.

W tej chwili rysują się trzy koncepcje rozładowania sytuacji w warszawskim ZHR-ze. Pierwsza to pozostawienie sytuacji tak jak jest. Będziemy udawać, że wszystko jest cacy, że jesteśmy w jednej organizacji, a stare podziały "my i wy", stare konflikty personalne typu "jeden facet nie lubi drugiego faceta za to, co było pięć lat temu" spowodują, że zamiast wzmacniać organizację i jej program będziemy wegetować obumierając powoli. Istnienie drużyn choćby najlepszych nie zapewnia do-

brej działalności całego Związku. Przerznięcie budzą głębiej, że skoro nie ma dotacji z MEN-u, to po co rozliczać zimowiska w Zarządzie Okręgu. Świadczy to o zupełnym braku odpowiedzialności instruktorów.

Druga możliwość to niepokornych i "wici" sy-

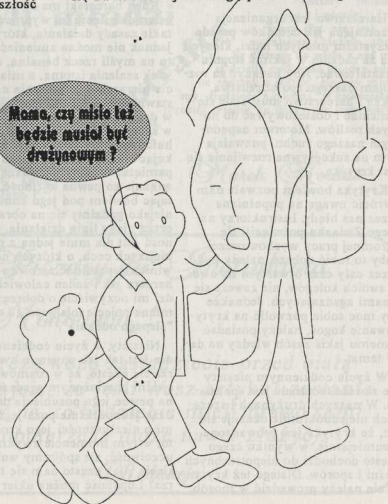
wyciać "udro- tuację przy po- mocy skalpela. Jednak o- zwi- zanie kilku drużyn, zwolnie-

**Chłopcy z placu
broni**

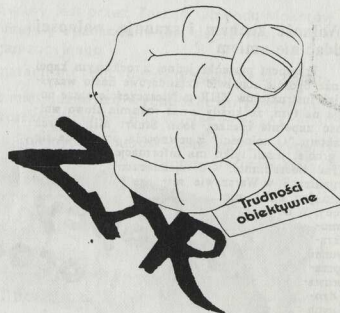
nie takich, co in- czej myślą może być sku- teczne, ale tylko na krótką metę. Skrzywdzenie paru ludzi w imię dobra Okręgu czy Chora-gwi niczego nie rozwiąże, położy tylko cień na harcerską działalność. Stworzymy wizję jedynie słusznej drogi, na której brak miejsca dla kolejnych "niepokornych", konserwatywny monolit w totalitarnym stylu to wizja w stylu Orlewskim.

Pozostaje nam trzecia możliwość, z pewnością najlepsza dla organizacji, ale i najtrudniejsza - spróbować się dogadać i nawiązać pełne porozumienie zanim dojdzie do sytuacji, że wszystkie propozycje będą z góry negowane, a ludzie zaczną się zwalcać. Pójście drogą porozumienia gwaran-

Mamo, czy mój też będzie musiał być drużynowym?



tuje nam wykorzystanie potencjału wszystkich instruktorów dla rozwoju chorągwi. Pozwoli stworzyć nowoczesny, różnorodny i atrakcyjny program. Rodzi się pytanie, jak tego dokonać? Musimy przestać patrzeć na siebie podejrzliwie, snując domysły, co zrobi druga strona. Trzeba wyjaśnić sobie raz na zawsze jaka była sytuacja finansowa, gospodarcza i kadrowa obu okręgów w momencie zjednoczenia organizacji. Zapoznać się ze wszystkimi dokumentami, prawami i zwyczajami Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, sprawdzić dokładnie swoje przypuszczenia zanim zaczniesz wysnuwać wzajemne oskarżenia. A przede wszystkim zrozumieć, że stanowiący jeden Związek. Nie wolno kurczowo trzymać się tego co było przed 3.X.1992r, chociażby plakietki ZHP-1918. Tworzymy obecnie nowy rozdział w historii harcerstwa, oby tylko nie według spiskowej teorii świata.



hm Poweł Wypych HR

Savoirre Vivre czyli rzecz o lojalności

Harcerstwo jest organizacją zreszającą jak członków przede wszystkim młodych ludzi, których ma za zadanie w jakimś stopniu ukształtować. Aby nadać za rozwolęmu naszego społeczeństwa, także i harcerstwo musi stale się zmieniać i dostosowywać do nowych realiów. Motorem napędowym naszego ruchu, pozwalającym na sukcesywne rozwijanie się jest krytyka.

Krytyka bowiem pozwala nam zwrócić uwagę na popełniane przez nas błędy. Instruktorzy naszego Związku poświęcili się ogromnej pracy wychowawczej i aby to robić dobrze, należy być przez cały czas otwartym na uwagi swoich kolegów, nie zawsze się z nami zgadzających. Jednakże aby móc sobie pozwolić na krytykowanie kogoś, należy posiadać samemu jakiś zasób wiedzy na dany temat.

W życiu codziennym niestety nie zawsze ta zasada jest spełniana. W naszych drużynach i szeregach niejednokrotnie okazuje się też, że krytyka jest prowadzona nieumiejętnie, w wyniku czego często dochodzi do niepotrzebnych waśni i sporów. Dlatego też krytyka nie należy prowadzić w sposób

agresywny.

Ruch harcerski ma od osiemdziesięciu lat wypracowane takie zasady działania, których jednak nie można zmieniać. Mam tu na myśli rzecz banalną, aczkolwiek szalenie istotną, a mianowicie hierarchię. Hierarchia z kolei stawia nad nami zwierzchników: w drużynie drużynowego, w szeregu szeregowego, w hufcu hufcowego itd. Podważony krytykując swojego przełożonego musi pamiętać o jednym: zawsze obowiązują go pewna lojalność. Pozostając bowiem pod jego komendą, niejako godzimy się na obronę przez niego linii działania. Lojalność jest dla mnie jedną z najważniejszych cech, o których nie powinien zapominać zarówno żaden harcerz jak i żaden człowiek. Choć mi oczywiście o dobrze rozumiane pojęcie lojalności, a nie np. "ślepego oddania".

Niestety, w życiu codziennym, nie jest tak jak powinno być. Zdarza się często, że w rozmowie ze swoim przełożonym zgadzamy się na pewne jego posunięcia dowiadając jednocześnie poza jego plecami o niestuszności jego kroku. Jest to, w tym momencie zwykła nieuczciwość, ale spojrzmy wokół siebie - jak często nam się to zdarza? Lojalność można skierować

wać nie tylko wobec przełożonych, ale i np. wobec Związku, Środowiska, Szerepu, Drużyny, a nawet wobec siebie.

Do zachowania lojalności zobowiązuje się każdy nowo mianowany instruktor, wypowiadając następujące słowa: "Powierzonego przez Związek stanowiska nie opuszczę samowolnie". Obowiązuje nas też do tego niepisane prawo obowiązujące każdego z nas: zawsze wychować sobie następcę. Być może to te dwie zasady spowodowały, że harcerstwo w Polsce przetrwało już ponad 80 lat pomimo różnych wzniołów i upadków.

Tak więc lojalność jest bardzo ważną cechą charakteru, choć wydaje mi się, że jednak większość z nas często o niej zapomina.

phm Artur Bauer

PS. Ciekaw jestem, co na temat lojalności ma do powiedzenia Sokrates.

Jestem pod wrażeniem wspaniałej akcji, którą zorganizował i poprowadził Jerzy Owsiak, dlatego pozwólcie, że zamiat napiszę o Ukrainie podjęcie się w moim młodym myśleniu na temat siły młodego Pokolenia. Ogładam Ten Program i nie mogę się nadziwić i nacieszyć ile entuzjazmu jednocy i a wielkich możliwości jest w ludziach. Wystarczy tylko aby dostrzegli konkretny cel i żeby nikt im nie przeszkadzał a udowodnią ile potrafią zrobić.

Możeście się zapytać dlaczego o tym piszę, otóż odpowiedź jest prosta. Oglądając ten program zauważyłem postacie w mundurach harcerskich, które liczyły nadchodzące pieniądze od osób, którym los Innych jest nie obojętny i stwierdziłem, że to na nas spozywa w dużym stopniu odpowiedzialność za to jacy my Polacy będziemy za 10 lub 20 lat. Czy aktywni, ekspansywni

i wraz z Krzywdę drugiego człowieka, czy obojętni i drażniący. Wspominam o naszej odpowiedzialności dlatego, iż uważam, że jeżeli pretendujemy do elitarności musimy się wnieść uczynić szeroko pojętej służby. Żeby to robić nie możemy w sobie zapaść entuzjazmu i potrzeby działania. Powinniśmy, jeżeli jest to możliwe reagować na wszelkie inicjatywy, a także i chyba przede wszystkim realizować swoje pomysły.

Takim forum bezpośrednio dla Naszego środowiska może okazać się Fundacja "CAŁYM ŻYCIEM", którą mam nadzieję, że powołamy do życia już niedługo. Po-

może ona udowodnić nam i innym, że nie jesteśmy skazani na jednorazowe akcje, że nasze życie nie musi się składać z dbania tylko o swoje portfolio i własny sukces, jest to napewno bardzo ważne, ale jak mawiał jeden z większych finansistów świata Rockefeller, żeby osiągnąć prawdziwy sukces należy zrobić swojego bogactwa oddać Bogu. Nie muszą to koniecznie być pieniądze, to może być czas, praca i poświęcenie dla innych.

Myślę, że my harcerze i zwracając się tu do wszystkich czynnych instruktorów oraz do tych którzy są związani z ruchem harcerskim, że my nie mamy innego wyjścia jak BYĆ w przeciwnym razie nie powinniśmy podejmować się wychowywania innych. To My młodzi jesteśmy na tyle szaleni i niepokorni, żeby się porwać na to co jest podobno niemożliwe, to my polarizujemy rozróżniamy nasz romantyzm. Brakuje nam może tylko umiejętności ukierunkowywania naszej energii, ale tego możemy się bardzo szybko nauczyć. Myślę że naszym przeznaczeniem



Orkiestra
Świątecznej
Pomocy
czyli młodzi
pokazali
co potrafia

Mark Kordas

Szanowni Piszący do Instruktorów Mokotowa!

Kiedy natchnieni twórczą wena zasiądziecie przed białą kartką papieru, pamiętajcie, że jeśli Wasz artykuł zostanie przyjęty do druku w IM ie, to będziecie mieli prawo sami go przepisać na komputerze (a może nawet złożyć).

Redakcja



phm Paweł Zarzycki HR

Zjednoczony ZHR. Pięknie brzmi. Ale... Nowoczesna organizacja skautowa - polska, więc harcerstwo w nazwie. Tradycji jeszcze nie ma, gdyż my ją stworzylimy. Nie zniszczylimy starego by zbudować nowe, myśmy po prostu wzięli co najlepsze, a resztę zapakowaliśmy do butelki i... na morze. Nie rośmimy sobie pretensji, by być tym JEDYNYM, PRAWDZIWYM itd. Jesteśmy po to by wychować Jacka, Alinkę, Wojtusia, Iwonkę. Młodzież wychowa się sama - jest pluralizm, każdy może zrzec się się tam, gdzie ma na to ochotę, bawić się w to co lubi. Nie można zmuszać młodych ludzi do obierania naszej drogi.

Nasza droga. Jakże pociągająca - wychowujemy ludzi poprzez harce, by byli silni, odważni, gospodarni, git chłopaki jednym słowem. Cel wy-



biórą sobie sami, gdyż jeśli nie zostaną drużynowymi, to nie powinni zostawać w harcerstwie dłużej, ponieważ jest to organizacja młodzieży - na dziaćków nie ma w niej miejsca. Kombatantów nam nie potrzeba - to balast. Bohaterowie też są zbędni, ubędzie jeden kierunek programowy, za co komu teraz nasładować Zośkę - wojna się już skończyła, albo Chrobrzego - przecież wszyscy są już ochrzczeni.

Młodzi. Są najważniejsi. Drużynowi - ich z serca idący głos paraliżuje swą mądrością nawet najlepszych ze "starszów", z tych co kiedyś (rok temu, może dwa) prowadzili drużyny, szczerzy (a fuji). Głębokie ich przemyślenia, poparte doświadczeniami i szeroko przedyskutowane stanowiska będą kolejnym fundamentem naszego Związku. Dla nich przecież harcerstwo. Przez nich przecież harcerstwo. Oni to przecież harcerstwo. Czasem przyda się jakiś "starszec" do zrobienia trudniejszego kursu - i wszystko.

Kiedy sam byłem drużynowym, szczerpowym, kiedy prowadziłem kursy drużynowych i nawet dziś (po całych 6 miesiącach) jedyną motywującą mnie siłą do działania w harcerstwie była i jest świadomość dorosłości tego ruchu. Dorosłości - to znaczy nie dziecinności, to znaczy - ukierunkowanej nie tylko na wychowywanie gawiedzi szkolnej, ale także dojrziałych ludzi przez nich samych, myśli ideowej. Nie podoba mi się organizacja, która na tyle nie wierzy w swoje ideały, że uprasza je do zabaw i kominków dla 12-latków, (fakt, iż ruch wędrowniczy jest bardzo słaby - jest chyba

nie do podważenia) a dążenia starszych do samookreślenia się ideowego w ruchu ukierunkowuje do bezsensownych sporów o szczerp, hufiec... A sama myśl o zmianie, o inności przyjmuje jako zamach na swą tożsamość. BO JEST DOSKONAŁA. I to jest aksonat. Fakt, że przeżywa ostry regres w rozwoju (stanęła w miejscu, by nie powiedzcie zaczęła upadać), że ubywa drużyn, że ubywa instruktorów, że świadomość jej istnienia w społeczeństwie jest znikoma, że zamknięła się we własnym kręgu i pochłaniają ją jej własne problemy - śmieszne dla kogoś zewnątrz - jest NIEISTOTNY.

Mnie zaś wydaje się, iż jeśli mamy stanowić rzeczywiście Ruch Hufców, to nie powinniśmy ograniczać się do planu minimum. Nie powinniśmy się ościabić. Powinniśmy sobie zdać sprawę, kogo wychowujemy.

Nie trudno być harcerzem w wieku lat nastu, gdyż mimo trudności związanych z dojrzwaniem, życie nie przynosi wielu przykrości i trudności.

Trudniej być harcerzem później, gdy się już odejdzie, gdy minie 5, 10, 20 lat od ostatniego obozu, gdy jest rodzina, praca, znajomi nie harcerze. Ale taka właśnie będzie większa część naszego

życia. Lata, które spędzamy w harcerskich drużynach, na podchodach, ogniskach, biwakach stanowią 1/6 naszego życia. A przecież harcerstwo nie jest ruchem mającym zająć młodych ludzi przez te 10 lat dojrzwania, ucząc ich rzeczy przydatnych i nieprzydatnych, odciągając ich od złych wpływów. Do tego ogranicza się skauting. Harcerstwo zaś jako organizacja ideowa powinno tak kształtować swoich członków, by pełnili oni służbę przez te następne 50 lat życia. By harcerzami byli w wieku lat 20-tu i 50-ciu. Harcerzami - to nie znaczy działaczami młodzieżowymi, to znaczy ludźmi organizującymi swoje życie według Prawa Harcerskiego. Harcerzem jest ten, który potrafi harcerski system wartości przenieść poza swoją drużynę, do ludzi spoza ruchu, który potrafi go obronić, który wybija się spośród innych nie tylko pewną sprawnością organizacyjną, ale przede wszystkim wiernością prawdzie, prawością, czynieniem wyborów podyktowanych zasadami, a nie doraźną korzyścią.

Nie wychowamy takich ludzi, jeśli skupimy się tylko na harcerstwie młodszym. W wieku 12-14 lat młody człowiek jest bardzo chłonny na różnego rodzaju idee i pomysły na życie, lecz nie odcenia ich, nie wartościuje. Czyny to później, w okresie, w którym harcerstwo go rzuciło, w którym nie znalazł sobie w nim miejsca. Wtedy wybiera to co sugerują mu ludzie "godni zaufania" - drogę do sukcesu, karierę, wódkę, naukę, STABILIZACJĘ ŻYCIOWĄ. A właśnie w tym okresie powinniśmy oddziaływać na młodych ludzi w drużynach wędrowniczych, w zastępach starszych. Gdyż to co oni w wieku 16 - 19 lat uznają



za swoje, już nie na drodze bezmyślnej akceptacji, będzie ich przez długie lata, może do końca.

Nie ma niestety rozkwitającego i poważnego Ruchu Wedrowniczego. Utykuje się na brak programu. Może. Sam prowadziliśmy drużynę męską starszą. Lecz wydała mi się, że powód tkwi gdzieś indziej. W naszym odizolowaniu, w naszej alienacji i zatopieniu się w pozabwionych celach. Poszukujemy demokracji totalnej, oddajemy całą władzę w ręce 18-latków, głosimy szeroką tolerancję, a jednocześnie jesteśmy fatalnie infantylni. Naszą jedyną troską jest wywieźć tych z 18-tki, lub tych ze starego ZHR-u. Iu ciekawy paradoks. Przed zjednoczeniem mówiło się, że silne, zwarte i gotowe ZHP-1918 nie dopuszcza myśli o innym widzeniu harcerstwa, zaś demokratyczny ZHR jest absolutnie tolerancyjny. Zaś po 3 października okazało się, że ludzie z 18-tki dopuszczają możliwość istnienia odmiennej wizji harcerstwa, choć starają się z nią polemizować, zaś starzy ZHR-owcy dostają histerycznych spazmów strachu, przezpraszają żony za niewierność idei, kają się, proszą i płaczą, że ktoś proponuje zmianę formuły idealnej wizji Związku. Nie wszyscy oczywiście, tak jak nie wszyscy 18-kowcy są tolerancyjni.

Kto bowiem ma wierzyć w ideały harcerskie, jeśli ludzie mający "wiedzę młodych" widzą wokół siebie na harcerskich spotkaniach, jedynie nietolerancję, prywatny, absolutny brak braterstwa. Jak ma się to wszystko powieść, jeśli w zjednoczonym ZHR-ze ludzie pragnący budować przyszłość harcerstwa w Polsce nie mogą przedrzeć się przez mur partularyzmów wykrzykiwanych z emfazą (najczęściej przez młodych instruktorów). Wiadomo przecież, że młodego drużynowego łatwiej zmanipulować niż starego podharcmistrza (już nie mówiąc o harcmistrzu).

stary - pow. 23 lat.

W propozycjach i poczynaniach Związku nie ma żadnego ruchu do przodu, do stworzenia czegoś naprawdę nowego. Jest tylko walka o zachowanie skautowej formuły. Jedna znana mi harcmistrzyni (z ZHP), świetna harcerka, z którą mam od dłuższego czasu kontakt prasała mi o sobie i o innych harcerzach - harcerze, mówiła to, skautki tamto. Dziwiłem się początkowo, teraz już rozumiem" całkowicie. Niezrozumienie odmienności harcerstwa, jego unikalności, jako ruchu mającego na celu wychowanie człowieka odrębnego, indywidualnego, ale jednocześnie społecznego, rozwijającego swoje talenty i wrażliwość na krzywdę, prawego, honorowego i pełnego szacunku dla ludzi, jest powodem dla którego tak chętnie chcemy być skautami (tylko skautami). Kwestia umiejętności organizacji organizacji wzbogaceni i uproszczeniu w skautingu, lecz na wzbogaceniu i uproszczeniu spuszczamy ZHP - dziecięcicości. Niestety, wielu instruktorów naszej organizacji odrzucałoby zewnętrzne atyby nieharcerskości ZHP, pozostawia jego faktyczne cechy, stara się by ograniczyć harcerstwo do Organizacji Młodzieżowej o specjalnej metodyce.

Harcerstwo dla nich nie jest niczym specjalnym, dlatego dziwił się ZHP-1918, że chce walczyć o nazwę, o tradycje. Po przecięciu jak może być ZHR, to i może być ZHP będące inną wariacją na temat harcerstwa. Ja zaś uważam, że harcerstwo nie jest pojemną nazwą dla różnych ruchów młodzieżowych o podobnych założeniach metodycznych. Harcerstwo jest idea, która nieznosi instrumentalizacji, lekceważenia. Dlatego też powinno się dążyć do tego, by w Polsce była jedna organizacja HARCERSKA, a wszelkie inne

cała gama innych pól służby i piaszczyzn wychowawczych."

Bardzo chętnie wysuwam argumentem jest lekceważenie czegoś co nazywa się zapędami mesjanistycznymi wobec całej Młodzieży Polskiej, przeciwdziałana jest im chęć samoograniczenia się. A przecież to nie po harcersku, jeśli nasze ideały są na tyle poważne, iż my sami gotowi jesteśmy dla nich wyrzec się alternatywnych sposobów życia, dlaczego nie powinniśmy proponować ich jak największej liczbie młodych ludzi. Nie wszyscy przyjmują propozycje, ale przecież harcerstwo nie jest organizacją masową. Dlatego, jeśli

zakładamy, że wychowujemy wartościowych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, nie chcemy by było ich jak najwięcej (oczywiście w granicach rozsądka), przecież tym samym będzie im łatwiej zmieścić naszą Ojczyznę w Perle Świata. A może nie powinniśmy bawić się w mesjanizm, gdyż harcerstwo - metoda, a ideały to rzecz wtórna (cytat). A może po prostu nie mamy do zaproponowania nic tym, którzy wyrosli już ze ślepego zaparczenia się w Winnetou i Ramba, którzy widzą, jak wiele poświęcamy harcerstwu, a potem na progu samodzielnego życia budzimy się sami, nieprzygotowani. Więc dla jakich szczytnych celów mamy zostać harcerzami pytają się naiwni kolegow harcerzy? Jak to dla jakich, no przecież wiadomo, Prawo, Przysięczenie... Ale co później, jak nauczymy się alfabetu Morse'a, obsługi komputera i klótni ideowych? No, to wam nie wystarczy, czy co?!

Nie chodzi tu tylko o propozycje dla ruchu wedrowniczego, chodzi tu o propozycje dla instruktorów, dla harcerzy poza harcerstwem. Uno-wożenie harcerstwa i jego postępowość nie może polegać na SPĘCZENIU i uproszczeniu w skautingu, lecz na wzbogaceniu i uproszczeniu spuszczamy ZHP - dziecięcicości. Niestety, wielu instruktorów naszej organizacji odrzucałoby zewnętrzne atyby nieharcerskości ZHP, pozostawia jego faktyczne cechy, stara się by ograniczyć harcerstwo do Organizacji Młodzieżowej o specjalnej metodyce.

Harcerstwo dla nich nie jest niczym specjalnym, dlatego dziwił się ZHP-1918, że chce walczyć o nazwę, o tradycje. Po przecięciu jak może być ZHR, to i może być ZHP będące inną wariacją na temat harcerstwa. Ja zaś uważam, że harcerstwo nie jest pojemną nazwą dla różnych ruchów młodzieżowych o podobnych założeniach metodycznych. Harcerstwo jest idea, która nieznosi instrumentalizacji, lekceważenia. Dlatego też powinno się dążyć do tego, by w Polsce była jedna organizacja HARCERSKA, a wszelkie inne

mające podobne atrybuty zewnętrzne i niektóre metody wychowawcze oraz inne niż harcerskie ideały powinny dalek zrzesać młodzież, robić to co robia, lecz nie używać nazwy, ani odznak harcerskich. Wbrew zdaniu "starych ZHR-wców" nie oznacza to odebrania nazwy ZHP - bo Polskie Harcerstwo III Rzeczypospolitej może nosić nazwę Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

To wszystko jednak prowadzi do tego, że teraz, kiedy spotkały się dwa różne sposoby podjęcia do harcerstwa w jednej organizacji, można postarać się wypracować taki jego nowy model, który odpowiadałby wymaganiom teraźniejszości i przyszłości. Nie powinniśmy walczyć ze sobą o przewagę w ZHR-ze, a przynajmniej zatrzymać się z nim ostatni zgasi światło, zanim na polu walki zostanie młocah ZHP i narzuci społeczeństwu w sposób ostateczny swoją wizję harcerstwa - organizacji i dziecięcico-kolonijnej. I nie mamy co liczyć na czyjaśkolwiek pomoc, gdyż niewątpliwie państwo będzie wolało takie ZHR które zajmie się milionami dzieci, niż ZHR - elitarny ruch wychowawczy. A że nie będzie to harcerstwo, to naprawdę będzie im obojętne, jak jest i teraz.

My zaś w bezwzględnym dążeniu do pluralizmu staramy się doprowadzić do równoprawnienia wszystkich, organizacji harcerskich, szukając wspólnego mianownika, a przecież każdy kto chodzi w podstawówce na matmie wie, że czasami wspólny mianownik oznacza bardzo mały ułamek. Czyżby więc nasz pluralizm kosztował nam zupełne zaniechanie, gdyż wtedy znajdziemy wspólny mianownik z innymi organizacjami "harcerskimi".

phm Paweł Zarzycki HR

NON SCHOLAE SED SIBI DISCIMUS

Redakcja Instruktora Mokotowa z żalem informuje, iż w konkursie łacinskim nie wyłoniono zwycięzcy z powodów prozaicznych - znanych redakcji. Przykro nam, że wśród naszych instruktorów mamy głównie fachmanów od: pionierki, węzłków, morsa'a, samarytanki ...

Mamy jednakże nadzieję, że prawdziwym powodem niskiej frekwencji była zbyt niska stawka, a przecież prawdziwi mistrzowie się cenią.

Redakcja

**Wybory delegatów
na III Walny Zjazd ZHR
w Okręgu
Mazowieckim ZHR**

16 stycznia 1993 roku w Szkole Podstawowej przy ul. Mściławskiej na Żoliborzu w obstawie 1001 szej odbyły się wybory delegatów na III Walny Zjazd ZHR Okręgu Mazowieckiego. Zaczęło się o 10.00. Raczek miało zacząć się o 10.00. O 12.20 na salę wszedł



**Kogo wybrać,
kogo skreślić?!**

długo oczekiwany dh. hm Zbyszek Quorum Szymczak HR. Mogliśmy zacząć wybory. Byliśmy już na szczęście po wstępnych dyskusjach programowych, rozmowach korytarzowych, zbieraniu głosów, wysunięciu kogoś, a kogo nie, nionych (tzw. ostro występowaniem przytów do obrony żyny, której podkompetentny zostali nie byli przekonani do wanej przez Ły. Drugim dyskusyjnym była kwestia poczynił har-Borodzik zapre-przekazania huf-gospodarczych, się temu druh (Piotr skądinąd) woznienie Obwo-osobowości cja zwyciężyła li zobligowani



**Będzie Szefie huragan,
czy tylko lekki zefirek?**

Niestety całe spotkanie zmieniło liczenie głosów, pod katem kto kogo wytnie, stary ZHR nowych, czy odwrotnie. Mówiło się, że dawne Centrum ma głosować blokiem. Obawa przed zmianą czegokolwiek w ZHR-ze jest u jego starych członków olbrzymia. Wreszcie wybory odbyły się na zasadzie gentleman agreement tzn. lista została podzielona na dwie części - harcerek i harcerczy, by każda chorągiew miała tylu delegatów co przewidzianych mandatów. Cięto przede wszystkim dziewczęta z Chorągwi harcerczy, kilku ulubionych instruktorów (MP, PZ). W końcu była dogrywka na jedyną miejscę. Niestety przegrał hufcowy



**Wyciąć ich nie wyciąć,
oto jest pytanie**



**Nie za wcześnie na
radość, boys?**

już dobre kilka miesięcy od zjednoczenia, a Braterstwa wśród nas wciąż ciut za mało.

W trakcie głosowania został także przeprowadzony sondaż popularności Pawła Lecha, który wypadł pozytywnie (Paweł King, pany, król, lowe etc.) Z Mokotową delegatkami na zjazd zostały: Ola i Monika, zaś delegatami: Pisar i Iarnos. Mimo gorących apeli Jędrzeja o programowe podejście do kwestii zjazdu i nowego oblicza ZHR, III Walny zapowiada się jako walka pomiędzy zachowawczym starym ZHR-em, a 18-tkowym nowym ZHR-em. Śmieszne jest tylko to, że podział sta starych i nowych powoli przestaje się pokrywać z poprzednią przynależnością.

Wasz korespondent G. W.



**Niełatwe było życie
Komisji Wyborczej**

fol. Pezet
(Zenit)

JOD-u.

W trakcie zbiórki odbyło się także wręczenie odznak instruktorów ZHR (numerowanych). Wywołało to oburzenie druha Orła, gdyż okazało się, że odznaki zostały opłacone przez ZHR jeszcze przed połączeniem, a teraz korzystają z nich darmozjady z 18-tki. Jakże przenikliwy umysł posiada ten Orzeł, szkoda tylko, iż nie spostrzegł, że do kasy wspólnego Okręgu 18-tka wpłaciła kilka razy więcej pieniędzy niż ZHR. Coż drobiazgi, a cieszny i mieszna. Wprawdzie minięto



**Wsmiechnij się,
Mazowieczyno!**

Jeszcze tylko 27 lat,
czy warto się spierać.

Od czasu powstania "Instruktora Mokołowa" toczy się na jego łamach spór co jest lepsze: PC kompatybilny z IBM, czy Atari w swych rozbudowanych wersjach. Dyskusja jest moim zdaniem również jawowa jak rozmowa gologotyka z batem. Argumenty wysuwane przez jedną stronę zazwyczaj są równie argumentami dla drugiej strony. W większości uważam, iż nie są one warte funta kłosa. Dzwie się, że wśród radosnej twórczości jeszcze nie podano, iż najlepszym dowodem wyższości IBMa jest fakt, że po skreśleniu "B" uzyskamy inicjały naszej kocho-nej gazy.

Sam jestem użytkownikiem komputera domowego, kompatybilnego, opartego o procesor 80826, karta EGA, pamięć 1 MB RAM oraz dyskietki 40 MB. Oprócz tego do pracy korzystam z różnych komputerów osobistych i sieciowych. Nigdy nie miałem tak naprawdę doświadczenia z Atari ST czy tym podobnym, choć wiele o nich słyszałem i czytałem. Uważam, że porównywanie tych komputerów nie ma sensu.

Komputer jest elementem komputeryzacji, a właściwie jest częścią ogólnosięwiatowego jądra - informatyzacja. Wymaga więc dzis-

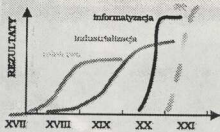
iniego zpełnie podejścia, spojrzenia na komputer jako części większej całości.

Przytoczę tu anegdotę. Pewien profesor matematyki, rozpoczynając swój wykład podzielił się ze swoimi studentami taką oto wiadomością: "Przez panstwa, dziś rano wladajace do transzwajzrowianem logarytmu". Studenti wybuchli śmiechem, traktując to jako żart. Profesor zaś mówił poważnie. Bo okazuje się, że zrozumienie pewnej rzeczy nie polega jedynie na jej poznaniu i używaniu.

Nasi dyskutanci znają dość dobrze swoje komputery, może również dobrze jak komputery oponentów. Patrz jednak na to mnieju lub bardziej zabrane skrzyżni z kupą nikomu niepotrzebnych płytek i kabli jak na nie-wiadomo jaki cud światowy i nie rozumajcie ich.

Dzisiaj informatyzacja bardzo agresywnie wkracza w nasze życie. Spójrzmy na przy-bliżony wykres wpływ poszczególnych czynników na rozwój gospodarczy na prze-strzeni wieków. Informatyzacja weszła w latach 90 w okres dojrzałości i osiągnie starczą stabilizację (stały wpływ na gospodarkę światową) w okolicach roku 2020. Sieci informatyczne wejdą nawet do wychodka, w którym komputer medyczny dokonu analizy i wystawi nam świadectwo stanu zdrowia.

Traci to w Polsce daleko idącą futurologię, ale



Rysunek 1. Ery rozwoju cywilizacji

wieczcie, że takie są oceny światowych ekspertów ekonomicznych wielkich koncernów komputerowych.

Mając komputer nie powinniśmy zastanawiać się do czego można go wykorzystać. Postępujemy wtedy, jak człowiek stawiający dom od dymu z kominą.

Nie slyszałem, by Atari mogło być serwerem dla sieci. Wiem jednak, że znacznie lepiej do budowania małych i prostych sieci lokalnych nadaję się Macintosh ze swoim protokołem. Są też zastosowania dla komputerów osobistych, może częściej wykorzystywane, ale nie znaczy to odrazu, że lepsze.

Każdy komputer jest tylko tak dobry jak zadanie, które wykonuje. Marka nie ma tu znaczenia.

A poza tym, czy warto się spierać... Petrus

2.0. Zaczniemy od władzy i władców.

Zasada wzajemności wychowania każe instruktorowi czerpać inspirację do własnego rozwoju w pracy z harcerzami. Umiejętność mądrego sprawowania władzy jest jedną z niezbędnych dla ludzemu człowiekowi o przysposobionych przywódcach. Los wiedzie bowiem go tam gdzie wskazuje jego ambicja - na funkcje kierownicze. Jeśli harcerstwo jest dla wielu instruktorów szkołą sprawowania władzy to cieszymy się z tego. Zabiegamy ją nadmienienie, aby nauka ta przyniosła jak najszybsze efekty. Aby popelnienia przywódcy nie były przynosiły jak najmniej szkód pracy wychowawczej. Aby pełniona w harcerstwie władza miała charakter przywódczo - wychowawczy i by stała się niegdy celem pracy instruktorskiej samym w sobie.

Władza daje szanse podejmowania decyzji o zachowaniu się jednostek lub grup w organizacji, nawet wbrew ich woli. W harcerstwie to ostatnie zastrzeżenie może mieć jednak tylko bardzo ograniczone zastosowanie. Nie ma tu bowiem władza na żadnym pod-

Adam
O przywódcy i przywództwie dla instruktorów harcerskich

Liebert

CZ.2

dowal
wiedzenie
ności.

Praca w hufcach i chorągwiach była przez młodych gniewnych instruktorów niezadowolonych z ich funkcjonowania niezaprzeczana negatywnie. Kojarzyła się bowiem z nieautentycznymi działaniami, biurokracją bezsensownymi poleceniami pochodzącymi z góry. Są ich niechęć do obalania twardych struktur w hufcach i chorągwiach. Grupy najaktywniej były skłonne walczyć o zmiany kadrowe nawet na szczeblu centralnym, jednak były one w Związku w zdecydowanej większości większą kadry instruktorów była zawsze zainteresowana w utrzymaniu status quo. Działania reformatorów nie dały nigdy poważniejszych rezultatów. To było chyba także motywem odejścia wielu autentycznych instruktorów z oficjalnego ZHP. Brak opozycji w strukturach tej organizacji spowodowało skostnienie struktur jej władz i utrudniło w przekonaniu o swej nieomylności.

Pomysł przejmowania władzy (zmiany przywódcy) w martwych często strukturach był wprowadzony przez wielu autentycznych instruktorów, którzy w obliczu swych funkcji stwierdzali, że obarczeni są dużą odpowiedzialnością posiadającą małą możliwość oddziaływania na środowisko. Było to spowodowane wieloletnimi przyzwyczajeniami środowisk i brakiem prawnych możliwości działania.

Wobec nietalności władzy możliwe są w przypadkach konfliktu podwładny-przełożony zdecydowane reakcje ze strony podwładnych. Sytuacje konfliktowe, które uniemożliwiają podwładnemu realizację jego celów powodują następujące typowe reakcje: zmianę celu, obejście przeskody, zmianę przywódcy.

Zmiana celu w harcerstwie stosowana jest tak przez instruktorów (niezadowolonych z poczynań harcerskich władz) jak przez harcerzy w drużynach (ich niezadowolone z decyzji drużynowego powoduje rozstanie z organizacją). Na tym to pojawia się często aktywność byłych harcerzy i instruktorów w klubach turystycznych, kołach naukowych, samorządach, partiach politycznych itp. Więcej nawet - w organizacjach tego typu pojawiają się całe gru-

py wyalienowanych z Ruchu harcerzy i instruktorów, które pod takim płaszczykiem kontynuują pracę wychowawczą często wręcz bez zmiany metod i symboliki (nie wyjeżdża to chyba do końca zmiانا kelu).

Obejście przeskody wykonywane jest przede wszystkim przez instruktorów, głównie poprzez tworzenie fikcyjnych struktur, planów, wykonywanie fikcyjnych działań. Harcerze stroną od tym, gdyż, w zgodzie na jej nieautentyczność (młodzi ludzie wolą rozwiązania radicalne, stroną od niebezpieczeństwa przy obejściu przeskody formalizmu i wychowawania). Instruktorzy natomiast przekonują sami siebie, że fikcyjne działania mają na celu dobro grupy, za którą czują się odpowiedzialni. Obejście przeskody było szeroko spopularyzowane wśród instruktorów harcerskich w okresie powojennym, gdy niemożliwe do osiągnięcia władza instruktorów obławiali fikcyjnymi planami i sprawozdaniami. W drużynach dzięki temu odbywała się autentyczna praca harcerska, mimo braku dla niej akceptacji ze strony władz. Historia ości on czy tego typu dwulicowości można usprawiedliwić.

Konflikty drużynowo - w drużyna kończą się często zmianą przywódcy. Na wyższych szczeblach o takie zmiany było

Praca w hufcach i chorągwiach była przez młodych gniewnych instruktorów niezadowolonych z ich funkcjonowania niezaprzeczana negatywnie. Kojarzyła się bowiem z nieautentycznymi działaniami, biurokracją bezsensownymi poleceniami pochodzącymi z góry. Są ich niechęć do obalania twardych struktur w hufcach i chorągwiach. Grupy najaktywniej były skłonne walczyć o zmiany kadrowe nawet na szczeblu centralnym, jednak były one w Związku w zdecydowanej większości większą kadry instruktorów była zawsze zainteresowana w utrzymaniu status quo. Działania reformatorów nie dały nigdy poważniejszych rezultatów. To było chyba także motywem odejścia wielu autentycznych instruktorów z oficjalnego ZHP. Brak opozycji w strukturach tej organizacji spowodowało skostnienie struktur jej władz i utrudniło w przekonaniu o swej nieomylności.

Pomysł przejmowania władzy (zmiany przywódcy) w martwych często strukturach był wprowadzony przez wielu autentycznych instruktorów, którzy w obliczu swych funkcji stwierdzali, że obarczeni są dużą odpowiedzialnością posiadającą małą możliwość oddziaływania na środowisko. Było to spowodowane wieloletnimi przyzwyczajeniami środowisk i brakiem prawnych możliwości działania.

2.1. Skąd bierze się władza?

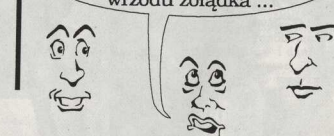
- Wyróżnić można następujące źródła władzy:
- charyzma, czyli poczucie niezwykłości przywódcy;
 - tradycja, czyli poczucie historycznej kontynuacji przywództwa (np. symboliczna władza królowej brytyjskiej);
 - przymus;
 - własność ludzi (w niewolnictwie i feudalizmie);
 - własność rzeczy (np. własność narzędzi pracy);

Przepraszam, ale z kolegą ćwiczymy nową, wzrokową metodę stawiania diagnozy.

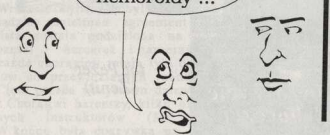
Mój prześwietny kolega uważa, iż cierpi pan z powodu wrzodu żołądka. Ja sądzę, że to hemoroidy...



Pana prześwietny kolega niestety pomylił się uważając, iż cierpię z powodu wrzodu żołądka ...



Pan również się mylił sądząc, że to hemoroidy ...



Ja też myślałem, że puszcza tylko baka ...



- umowa - kontrakt (np. grupa powołuje zarządę podpisując z nim umowę na wykonywanie władzy);
- uczucie (np. władza rodzicielska);
- autorytet, czyli przekonanie o fachowości przywódcy.

W harcerstwie do najbardziej pożądanych źródeł władzy zaliczamy charyzmę, autorytet i tradycję. Sytuacja idealna to nałożenie się tych źródeł - charyzmatyczny przywódca o niekwestionowanym autorytecie drużyny zostaje w tradycyjny sposób obwołany drużynowym.

Nie można natomiast akceptować w harcerstwie następujących sytuacji:

- gdy drużynowy sprawuje swą władzę używając przemocy, a władza jego ugruntowana jest strachem grupy wobec przywódcy...
- gdy drużynowy sprawuje swą władzę wywierając na grupę wpływ dzięki możliwości stanowienia o układach ekonomicznych w drużynie.
- gdy drużynowy przekonany jest, że może sprawować władzę jedynie na podstawie faktów formalno-prawnych (rozkaz mianujący go na funkcję, posiadanie zaświadczenia o ukończeniu odpowiednich kursów).

2.2. Demokracja?

Demokracja to dosłownie władza ludu. Władzę posiada w systemie demokratycznym cała społeczność. W naszym przypadku wszyscy (świadomi) uczestnicy ruchu harcerskiego. W harcerstwie mamy do czynienia z demokracją pośrednią, co oznacza, że członkowie organizacji wybierają swoich przedstawicieli, którzy w ich imieniu sprawują władzę. W małych jednostkach harcerskich (drużynach, szczeplach, hufcach) możliwa do zastosowania jest demokracja bezpośrednia, ale nie spotkałem się z jej stosowaniem powyżej szczepla. Demokracja bezpośrednia umożliwia wypowiedzenie się w sprawie każdemu członkowi jednostki. Być może pełna demokracja bezpośrednia byłaby kłopotliwa, ale referendum w najistotniejszych sprawach jest realną formą podejmowania decyzji nawet w całej organizacji.

Struktura systemu demokratycznego opiera się na trójpodziale władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Społeczność powołuje swoich delegatów do władzy ustawodawczej. Władza ustawodawcza powołuje sądowniczą. Sądy są jednak w swej działalności całkowicie niezależne od władzy ustawodawczej. Gwarantem tej niezależności jest powszechna zasada dożywotniego mianowania sędziów. Inna możliwość zastosowana w harcerstwie polega na niezależnym wyborze władzy sądowniczej przez społeczność. Władza wykonawcza powoływana jest przez ustawodawczą i podlega jej w całej swej działalności. Niezależnie powoływany przywódca władzy wykonawczej przez całą społeczność nie zważnia go od odpowiedzialności przed władzą ustawodawczą. Ma ono na celu jedynie zapewnienie władzy wykonawczej szerszego poparcia społecznego. Istotne jest, że źródłem wszelkiej władzy jest społeczność. Każdy z wybranych członków władzy może być przez społeczność odwołany czemuś służą wyłącznie odbywające się wybory. Sposób ich organizacji zależy od specyficznych rozwiązań zastosowanych w danej społeczności.

Takiej strukturze władzy towarzyszą w systemie demokratycznym często pewne moralne hasła określające najwyższe wartości w życiu człowieka - wartości, którym służymy ma demokratyczna struktura władzy. Mówi się tu o wolności, równości i braterstwie jako o hasłach zaszczytnych ze sztandarów Rewolucji Francuskiej. Hasła te są

trudne do zdefiniowania, ale ich duch jest chyba intuicyjnie wyczuwalny. Struktura systemu ma więc służyć tym wartościom. Więcej, ma być gwarancją ich realizacji. To nie demokracja jest ideałem, do którego dążymy, ideały to wolność, równość i braterstwo. Demokracja to jedynie forma urzeczywistniania tych haseł.

- Do podstawowych zalet demokracji należą:
- poczucie współdecydowania o losach społeczności o każdego jej członka;
 - wpływ każdego członka społeczności na sposób sprawowania władzy;
 - możliwość odwołania członków władzy przez społeczność z nich niezadowoloną.
- Do wad łatomiat należą:
- powolność wypracowywania decyzji,
 - częste konflikty,
 - brak stabilności władzy wykonawczej.

Jak widać nie jest demokracja systemem idealnym. Jest jednak systemem dającym każdemu członkowi społeczności największe szanse na realizację idei wolności.

Zasady systemu demokratycznego wymagają głębszych studiów, które polecam wszystkim twórcom struktur demokracji w środowiskach harcerskich. Demokracja w swej pełnej formie (z trójpodziałem władzy) możliwa jest chyba tylko na poziomie dużych szczepli i powyżej. W środowiskach mniejszych wymaga struktur nieco okrojonych, ale ściśle sprzeczwanych, których tworzenie wymaga uwzględnienia specyfiki środowiska i stopnia jego rozwoju.

Wreszcie czas na mój własny sąd o demokracji jako formie władzy w harcerstwie. Uważam, że na pełnię demokracji w harcerstwie nie ma miejsca. Nauka demokracji - przygotowanie do życia w demokratycznym społeczeństwie, któremu służyć musi także harcerskie wychowanie powinna być realizowana w harcerskich środowiskach, w drużynach, w szczeplach. Tam uczy naszych harcerzy i instruktorów rozumienia tej formy rządów, uczy podstawowych technik z tą formą związanych (dyskusja, walka programów, rzeczowa argumentacja, głosowanie).

W strukturach wyższych system przedstawicielskiej władzy w formie rad nie sprawdził się. Rady są ciałami nieruchawymi obdarzonymi dużą odpowiedzialnością i małymi możliwościami wpływu na bieg wypadków. Idealny w demokracji rozdział władzy wykonawczej od uchwałodawczej powoduje, że pomiędzy tymi władzami dochodzi do wiecznego konfliktu, który ostatnia zapala komendę i zniechęca członków rad.

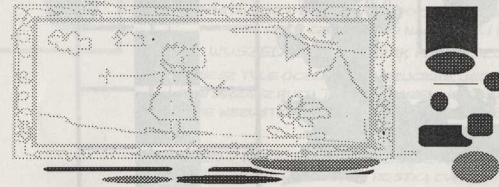
Jest to oczywisty wynik niezrozumienia zasad tworów struktur rad jednej z fundamentalnych zasad metody harcerskiej - zasady wychowania przez przykład własny. Ciało wieloosobowe nie ma autorytetu - przykładem może być jedynie "wspaniały" człowiek. Wieloosobowa rada choćby składała się z indywidualności i autorytetów nie przekonuje swymi choćby najchwalebniejszymi uchwałami, bo autorytet zdobywa się w działaniu, a nie podczas dyskusji. Tak więc rady mają sens jedynie jako ciała opiniujące, doradcze, ułatwiające podjęcie decyzji przywódcy. Władze muszą posiadać silne jednostki, wraz z zgranymi zespołami, które nazwać można aktywnymi mniejszościami. Nie może więc sprawować rządów lud (jak tego chce demokracja) poprzez swych reprezentantów, nie mogą rządzić wszyscy - rządzić mogą jedynie silne mniejszości (elity), grupy, które mają coś do zaofiarowania, które rozumieją harcerstwo i potrafią pozostałych za sobą porwać.

c.d.n.

Jeżeli tylko masz ochotę wziąć aparat i udział w naszym konkursie, którego tytuł brzmi:

"NIE WSZYSCY ŚWIRUJĄ"

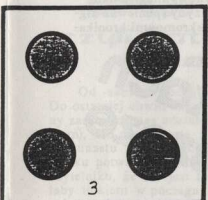
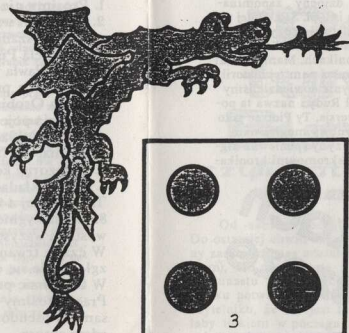
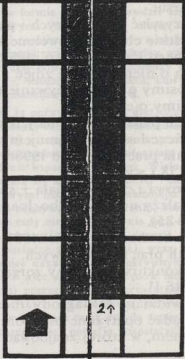
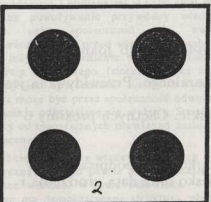
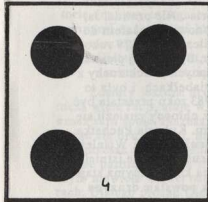
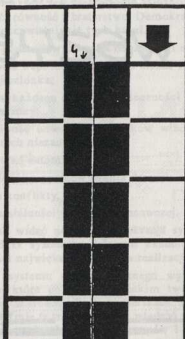
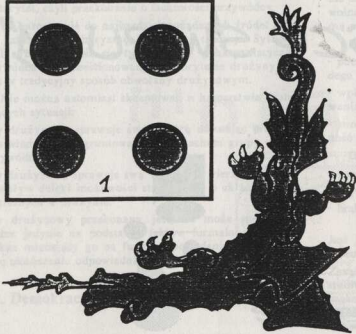
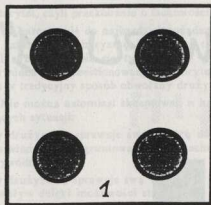
KONKURS FOTO!!!



KONKURS FOTO

Regulamin konkursu:

1. Prosimy nie przysłać zdjęć starych i plagiatów.
 2. Poza tym wszystkie chwytły dozwolone, ale żeby było sprawiedliwe:
 - prosimy szanowanego Pana Orysa o niefotografowanie rybek i scenek akfarystycznych.
 - Obywatela Pisara o nienadsyłanie zdjęć z zaświatów (inne mile widziane).
 - Druha Pawła prosimy o nienaduzywanie tematów rodzinnych. 3. Panią Anię prosimy o cokolwiek
 4. Reszta Osobistych państw przoszona jest o samokrytykę wg. podanego wyżej klucza.
 5. Zdjęcia pojedyncze i serie przyjmujemy.
 6. Termin składania prac: 20 lutego 1993r
 7. Format od 13 x 18 i większe
 8. Kategorie: kolorowa i czarno - biała + slajdy do pokaz.
 9. Prace składać należy w Raheli albo Joanki (u Anny Zarzyckiej 44-87-46 lub Joanny Tarnowskiej 44-56-35).
 10. Rozstrzygnięcie konkursu dn. I.III.1993 podczas Festiwalu Kulturalnego. Przewidywana jest wystawa wszystkich prac konkursowych.
 11. W czasie trwania konkursu możemy zorganizować wystawy autorskie. Chętnych prosimy o zgłoszenie się do 15 II.
 12. W konkursie przewidziane są nagrody - niespodzianki !!!
- Prace prosimy składać opatrzone pseudonimem, wraz z zaklejoną kopertą podpisaną tym samym pseudonimem, w której znajdować się będą: Imię i Nazwisko oraz data urodzenia i adres autora.
- Na zdjęciach obok pseudonimu prosimy zamieszczać tytuł.



JEST TAKA GRA NIECO ODMIENNA NIE WSZYSTKIE, GRA KTÓRA JEDNOZNACZNIE KOJARZY NAM SIĘ ZE ŚWIETLICĄ SZKOLNĄ. JEST TO CHWILCZYK GRA, KTÓRA ZWAŁĄ NA KOLANĄ I POZWAŁA MILIONOM LUDZI PRZETRWAĆ DŁUGIE ZIMOWE WIECZORY ZASADY GRĄ SĄ PROSTE. SĄ CZTERY KOLORY KTÓRYM ODPOWIADAJĄ CZTERY OSOBY. JEST KOSTKA, KOSTKA SIĘ RZUCA. SĄ PIONKI, KAŻDY MA ICH CZTERY (W WYBRANYM PRZEZ SIEBIE KOLORZE).

UWAGA!!!! POCZĄTEK GRY!!!!!!!!!!!!

KOSTKA DO REKI - RAZ, RZUT - DWA, SZÓSTKA, JEDYNKA WYCHODZIMY - TRZY (JEŚLI WYPADNIE CI INNA LICZBA OCZEK NIE 6 LUB 1 POZOSTAJESZ W BAZIE). WYCHODZISZ, ALE NIE IDZIESZ DALEJ. NA RUCH CZEKASZ DO NASTĘPNEJ KOLEJKI.

WYSZEDŁEŚ - JEDNAK MĄSZA SZCZĘŚCIE!!!!!!!!!!!!

IDZIESZ TYLE OCZEK ILE WYRZUCIŁEŚ, JEDYNNIE W PRZYPADKU 6 POWTARZASZ RUCH. TWOIM ZADANIEM JEST JAK NAJSZYBSZE WEJŚCIE WSZYSTKIMI PIONKAMI DO DOMKU. I TO BY BYŁO NA TYLE.

A TERAZ ATRAKCJE!!!!!!!!!!!!

MOŻNA, NAWET TRZEBA ZBIJAĆ, PO ZBICIU NIESPODZIANKA JESZCZE RAZ RZUCASZ KOSTKĄ CUK NA TYM SAMYM POLU DWA PIONKI STAĆ NIE MOGĄ, NIE ZBIWSZY NIE MOŻNA PÓJŚĆ DALEJ.

ŁOPATOLOGICZNIE!!!!!! - PRZED TOBĄ W ODLEGŁOŚCI CZTERECH PÓŁ STOI PIONEK PRZECIWNIKA. TERAZ TWÓJ RUCH WYRZUCIŁEŚ 5

- TYM PIONKIEM NIE MOŻESZ SIĘ RUSZYĆ, MOŻESZ SIĘ RUSZYĆ INNYMI PIONKAMI (JEŚLI WYSZEDŁEŚ NIMI Z BAZY) JEDELI NIE SĄ W TAKIEJ SAMEJ SYTUACJI. PO PROSTU PIONEK PRZECIWNIKA ZABLOKOWAŁ CI DROGĘ, ABY SIĘ GO POZBYĆ I RUSZYĆ PEDEM DO DOMKU MUSISZ WYRZUCIĆ 4 OCZKA (I MOŻESZ RZUCAĆ JESZCZE RAZ), ALE PAMIĘTAJ JEŚLI STANIEZ NA POLU RZYCYKA (POLE NA KTÓRE WYCHODZISZ Z BAZY) NAWET JEŚLI KOGOŚ ZBIŁEŚ LUB MIAŁEŚ 6 - TRACISZ PRZYWILEJE I STOISZ!!

MARZĄC ABY TWÓJ PRZECIWNIK NIE WYSZEDŁ Z BAZY NIE MOŻNA!!!!!!!!!!!!

WYMIJAJ

STAWIAĆ DWÓCH PIONKÓW NA JEDNYM POLU

TRZEBA!!!!!!!!!!!!

BLOKOWAĆ

ZBIJAJ

NIE MIEĆ LITOŚCI BO KAŻDY JEST WROGIEM! NAJLEPIJ, GÓW GRACZY JEST CZTERECH, A CZASU DUBO (PEŁNY CZAS TRWA NIA GRĄ DO KOŃCĄ - WEJŚCIE PRZEDOSTATNIEJ OSOBY WSZYSTKIMI PIONKAMI DO DOMKU, OK. 1 GODZ.) NIEDOPUSZCZALNE JEST: ACH PROSZĘ PUŚĆ MNIE NIE ZBIJAJ!! NIE BLOKUJ!! NIE WYCHODZ z BAZY!! BO CIĘ NIE POCAŁUJE!! NIE LUBIĘ CIĘ!! NADMIENNIC TRZEBA, ZE PRZEZ GRE TĘ DOŚŁO DO WIELU ROZSTAJ I ROZWODÓW I BÓJEK MABEŃSKICH. A WIĘC OSTROŻNIE!!!!!!!!!!!!

WESOŁEJ ZABAW!!!!!!!! ZYCZY REDAKCJA!!!!!!!!!!!!

Kolory na planszy obok: 1, = czerwony, 2 = zielony, 3 = niebieski, 4 = czarny

CORRECTIO CORRECTIONIS

Z przyjemnością wzięłam ostatni numer Instruktora Mokotowa, gdyż służyłam do artykułu naszego byłego Komendanta Szczępa. Byłem przekonany, że znajdę w nim historię Osiemnastek, której nie znam.

Po przeczytaniu Ad, voćem czyli sprowadzenie historii pisanej na kolanie dh. Piotra ogarnął mnie żal, smutek, rozczarowanie, złość. Nie dość, że niewiele więcej dowiedziałem się o historii Szczępa, to cały artykuł zarzucał nam popełnienie wielu nieścisłości. Zapewniłem Cię Piotrze, że nie zrobiliśmy tego umyślnie (poza moim wstępem o Szczepie). Dlatego twój artykuł uraził wielu instruktorów i innych harcerzy naszego Szczępa.

Wiem Piotrze, że w moim wstępie nie padło żadne nazwisko za co wszystkich przepraszam, ale było to celowe. Przed napisaniem artykułu długo myślałem o ludziach, którzy tworzyli nasz Szczęp, ale moja pamięć sięga do dh.

Jerzego Bauera, który był moim pierwszym Szczępianem. Ponieważ nie znałem wcześniejszych losów Osiemnastek miałem nadzieję, że mi ją opowie, ale coś... rozczarowałem się.

Chciałbym wyjaśnić wiele nieścisłości dotyczących konkretnych wstępu, które znalazły się w artykule dh. Piotra. Po Twoim artykule Piotrze od razu wpłynęło sprowadzenie od żeńskiej drużyny zuchów, cytując: Nasza drużyna nie nosi jak sugerujesz nazwy Wesole Nutki tylko Uśmiechnięci Nutki (i kto tu pisał na kolanie - przypis M. Olszewskiego). Uważamy, że nazwa ta bardziej pasuje do dziewcząt w wieku 7-11 lat niż nazwa Diabełki. Zuchy powinny być wesole, pogodnie, uśmiechnięte i rozśpiewane - jak sugeruje imię drużyny (chyba każdy się z tym zgodzi). Zarzuca nam również, że zapomniałmy o tłustych czasach osiemnastkowych zuchów. Uważamy, że na takie osoby nie ma wpływu nazwa drużyny, tylko kadra. O drużynie zuchowej męskiej musimy napisać od siebie. Piszesz, że historia

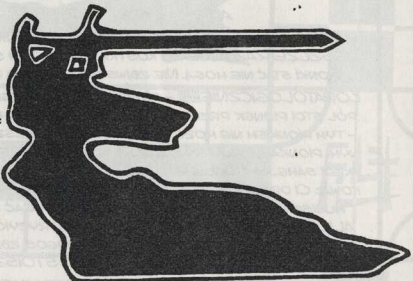
Wliczał to ... zupełnie inna historia. Nie prawda! Ja, obecny drużynowy należałem do drużyny zuchowej Wileczka w 1979 roku, prowadzonej przez dh. Kaczar. Był to mój pierwszy kontakt z zuchami. W następnych latach zuchów Wileczka znalazły się w Diabełkach i była to drużyna koedukacyjna. W 1983 roku przestała być drużyną koedukacyjną, gdyż chłopcy znaleźli się w drużynie Roberta Bauera im. Kubusia Puchatka, a dziewczęta znalazły się w drużynie Uli Wisniewskiej Diabełki. I jeżeli dla druha fakt, że istniejąca jedyna w Szczepie drużyna koedukacyjna staje się drużyną żeńską, a obok powstaje drużyna męska i nie jest to podziałem to bardzo przepraszam za pomyłkę. A dlaczego powróciliśmy do nazwy Wileczka? Po przeczytaniu książki i obozu filmu zuchy i kadra zafascynowana Księgą dżungli postanowiła przeżywać dalsze przygody jako Wileczka. Po nadto istniały inne przyżyciny, o których nie chciałbym pisać na łamach Instruktor Mokotowa, aby niktogo nie urazić.

Druhu Piotrze, chyba nie przemyślałeś do końca swojego artykułu - a to szkoda. Piszesz o drużynie męskiej Raj, że jej nie znasz. Zgadza się. Przez lata profanowaliśmy imię tej drużyny mówiąc o niej Śad, albo bardziej zgrzybliwie Sadiochy, zapominając, że Ty Piotrze nie przekazałeś nam tej historii.

Tak naprawdę będąc w drużynie dowiedzieliśmy się tylko tyle, że Śad założył Rudy i nazwa ta pochodzi od słów sabotaż i dywersja. Ty Piotrze jako Komendant Szczępa, drużynowy mogłeś nam przekazać historię Śadu i drużyny (ponieważ nigdzie nie została zapisana poza skromnymi kronikami).

Jeżeli chodzi o drużynę żeńską Puszcza, to również nie masz do końca racji.

o Osiemnastkach
raz jeszcze



Dziewczyny napisały dużo o historii Ewy Matuszewskiej, gdyż niedawno skończyły szukać wiadomości o niej. Roboty to przez lata i zapewniam Cię, że nie pisały tego na kolanie. Jeżeli chodzi o historię drużyny to Agnieszka i Majka są ostatnimi czynnymi harcerkami którymi dowodziła Ola i nie do końca zgadzają się z Twoją opinią o jej zastu-gach. Dlatego uważam, że nie powinienesz wy-pominać komuś, iż ma inne zdanie.

Zostały jeszcze drużyny starsze. Mimo, iż masz wiele racji, stając w ich obronie, gdyż zaprze-czasz sam siebie. Piszesz, że popełniły błąd nazy-wając się drużynami, natomiast kilka wersów ni-ję piszesz o 18 WDHSI jako o drużynie, a o ile dobrze pamiętam to w tłustych latach tej drużyny było niewiele więcej osób, niż obecnie w Potwo-rach. Dlatego proszę Cię Piotrze bądź konsekwen-ty do końca. Przez kilka słów o naszej Pocekie Harcerskiej i o chustach. Przypnij, że nie wzię-łem do końca sprawy poczty Warszawa 2, ale Ty również nie napisałeś wszystkiego o niej. Według relacji Borysa Warszawa 2 już nie istnieje. Obecnie przy Szczepie działa Poczta Harcerska, którą pro-wadzi dh. Maja Lewandowska. Jej działanie jest omawiane w naszej Konstytucji (patrz rozdział

II). Czytajcie o barwach naszej chusty ogarnąj mnie smiech, wściekłość etc. Piotrze Przed napi-saniem artykułu (aby być pewnym) spytałem się Ciebie o wcześniejsze barwy Szczępa i Ty mi po-wiedziałeś, że był to kolor lilowy.

Piotrze mam do Ciebie wielki żal, że zamiast spotkać się z drużynowymi - osobami które napisa-ły historię drużyny i wstychać ich racji, napisa-łeś artykuł, który dotknął wszystkich. Przykro mi, że wysunąłeś to na łamach gazety czytanej nawet w Naczelniczym. Uważam, że więcej dobrego zro-bilibyś konsultując się z nami, a nie w nieprzyjazny sposób wytykasz nam nieścisłości. Mam nadzieję, że ten artykuł zakończy naszą polemikę na łam-ach Instruktor Mokotowa, gdyż dalsze publi-czne dyskusje nie przyniosą nic dobrego.

MARCIN OLSZEWSKI

(Komendant Szczępa 18 WDHSI obecnie - przyp. red.)

P S. Wszystkich instruktorów Amaratowey Osiemnastki serdecznie zapraszam na zimowisko do liży.

OD AUTORA AD VOCEM...

Najlepszą obroną jest atak! Dlatego ja nie dziwie, choć nie mogę pochwalić tego, że pominąłeś główny wątek mojego artykułu skupiając się na tym mniej istotnym. Masz rację Marcinie, dalsza publikacja polemiki tylko sprawi, że Szczępa nikomu nie dobrego nie przyniesie. Dlatego zgadzam się, że należy przemieścić ją na inną płaszczyznę, co już wkrótce zamierzam uczynić. Myślę, że wtedy pragmatyzm i logika wezmą górę nad emocjami i ambicją. Chybaście się urażeni... no cóż i Wam przyszło zasnąć tego czego ja i Ci, w których imieniu pisałem już dowiedzieliśmy. Ale może ta mała burza przyniesie coś dobrego czego sobie i Wam serdecznie życzę.

Piotr Jarnowski

P.S. Nutki, bez względu na to jakie są, przepraszam - tylko za to.

Poniższy tekst dotyczy Rajdu Panterkowego zorganizowanego przez Hufiec Harcerzy Mokotów ZHP-1918 (teraz ZHR) w październiku 1992. Tomek był szefem Rajdu. Redakcja

"Pus- tynna Burza"

czyli Fata Morga-
na

Od samego początku wszystko szło fatalnie. Do ostatniego chwili nie wiedzieliśmy, które drużyny zaszyczą nas udziałem w Rajdzie (obowiązkowym), tzn. niezapelnienie 3 (słownie trzy) drużyny z dwunastu działających w Hufcu od samego początku potwierdziły swój udział. Przyszłaś drogi czytelniku, że nie jest to frekwencja, która groziła by tokiem w pogozu. Nie przejmaliśmy się jednak tym (organizatorzy) i przygotowania trwały.

Pomysł na miejsce odbycia się tegorocznego

(a właściwie zeszłorocznego) Rajdu powstał już w Maju i wydawał się nam iJrganizatorom E-TRA, bo kto z nas był na znacznej większości ze słyszenia PUSTYNI BĘDOWSKIEJ - no właśnie niewiele. Niestety z koncepcją programową było gorzej. Po wielu rozmowach i naradach takowa powstała, jej autorem był dh.Tomasz Fill. Nie będę wyjaśniał na czym miała ona polegać ważne, że była ciekawa i na pewno podobababy się uczestnikom Rajdu. Niestety z przyczyn od niego nie zależnych Tomek nie mógł wziąć udziału w Rajdzie, a zgrozo nieć poza nim nie znał na tyle pomysłu gry, by móc wprowadzić ją w życie. Ponieważ problem ten wynikał w ostatniej chwili nie zdążył się na nic próby telefonicznego i osobistego zgodynia koncepcji. Nasz specjalny zwiadowca (dh.Marcin Pisarek) przysłał nam informacje bezpośrednio z miejsca planowanego odbycia się Rajdu, były one bardzo zadowalające. Termin Rajdu zbliżał się coraz bardziej. Jak już napisałem Tomek, który był autorem gry rajdowej, na trzy dni przed Rajdem dowiedział się, że ten weekend musi spędzić na uczelni (dla nie wtajemniczonych w Rzeszowie). No i wszystko "RYPEŁO". Rajd jednak nie można było już odwołać czy przesunąć, zwłaszcza, że w ostatniej chwili swój udział potwierdziły kolejne drużyny.

I tak zupełnie nie przygotowaniu stanliśmy o umówionej godzinie na peronie W-ry Wschodniej. O dziwo zaskakująca była frekwencja i panuje radośne nastroje w drużynach. Zapakowaliśmy

Dlaczego odmówiłem Ci Boro, kiedy poprosiłeś mnie o uczestnictwo w kursie zastępowych wędrowniczyc.

Tytuł może przysługi, ale postaram się, aby treść była mniej przysługą;

Po pierwsze:

W ZHR od dłuższego czasu działa Referat Wędrowników. Ma on już pewne osiągnięcia i pewne konkrety np. opracowane przez Komisję Wędrowników na II Zjeździe Programowym Organizacji Harcerzy ZHR. Referat po konsultacji z prawie wszystkimi zainteresowanymi środowiskami wędrowniczymi proponuje zamiast zastępów typu młodzoharcerskiego



(czyli zastępów starszy brat + kilku harcerzy) - system patrolo-wo-sekcyjny. Nie będę się nad nim rozwodził, ale chodzi głównie o zastąpienie zastępów - 2-3 osobowymi patrolami.

Patroloły jest takim samym harcerzem jak członkowie patrolu, ani starszym, ani młodszyim itp. zresztą funkcja może być przechodnia, np. zmiana patrolowego co miesiąc... Tak funkcjonujące patrole sprawdziły się absolutnie wszędzie, gdzie taki system istnieje. Z mojej drużyny wynikałoby bardzo podobne doświadczenia, z tą tylko różnicą, że bronilibym tu nazewnictwa polskiego, a więc zastępy a nie patrole. Jednak ponad oczywistymi plusami wynikającymi ze sprawdzenia się tego systemu postawiłbym kwestie lojalności... Każdy z was (którzy macie i chcecie coś powiedzieć na

temat drużyn starszych) miał sposobność wypowiedzenia się na ten temat: w kwietniu na konferencji wędrowników (wiem, że był tam Boro), w sztabie Złotu Wędrowników, czy też w samym Złocie Wędrowników, a jeszcze

wcześniej na Złazie Programowo-Metodycznym Chorągwi.

Po drugie:

Wszystkie znane mi podreczniki metodyczne dotyczące wędrowników (i wędrowniczek) uznają zasadę, że zastępowy (patrolowy) jest Primus Inter Pares (Puciata), że nie musi być do końca świadomy celów wychowawczych, metodyki etc. etc. (Gronetka) w większym stopniu niż pozostali harcerze.

Po trzecie:

Zastęp starszy (patrol) pracuje całością tzn. absolutnie nie jest

tak, iż patrolowy przygotowuje i prowadzi wszystkie zbiórki, układa plany pracy itp. Każdy z harcerzy kieruje pracą zastępu (patrolo), z tego wynika też, że drużyna nie kieruje drużynowy + Rada Drużyny, lecz że każda ważna decyzja dotycząca drużyny zapada w gronie wszystkich członków drużyny.

Po czwarte:

Zastępowy po kursie, to z reguły ktoś starszy, młodszy. Trudniej mu nawiązać dobry kontakt z zastępem (w odróżnieniu od zastępów młodszych, gdzie zastępowy to wódz) przyzwyczajony do wyświadczenia rozkazów, okazywania swojej funkcji itd. co chłopcom z zastępu na ogół nie odpowiada. Co innego, gdy zastępowy to naturalny przywódca, wybrany przez zastęp, ale jednocześnie nie wywyższający się z tego powodu.

Po piąte:

Zastęp pracuje bardziej zgranie, gdy wszyscy są w jednym wieku, mają podobne zainteresowania, zdobywają ten sam stopień. Wspólnie planują elementy prób na stopień możliwe do wykorzystania na zbiorach zastępu (układając program pracy zastępu na podstawie swoich indywidualnych prób).

Podsumowując - mógłbym mnożyć w nieskończoność tego typu argumenty. Argument jednak pierwszy i najważniejszy to praktyka. A ta potwierdza, że kursy zastępowych starszych to strata czasu, chyba, żeby potraktować je jako wstęp do kursów drużynowych wędrowniczych. Jeśli mi za proponuję udział w takim kursie, nie odmówię. To wszystko jednak nie oznacza, że to, co robić jest naprawdę złe. Moim zdaniem jest to tylko niepotrzebne, ale ponieważ to moje zdanie - to ja w tym nie biorę udziału, a wy robicie swoje - przecież ja nie mam absolutnie i jedynej koncepcji na wizję Ruchu Wędrowniczego.

Robert Niewiarowski HR

PS. Jeżeli jesteście zainteresowani, mogę drukować w IM-ie fragmenty mojej książki o metodzie wędrowniczej (poprosicie się, że system jej proponuję do druku w konkurencyjnym Drogowskazu - decydującym proszę o kontakt).



płim Jacek Borkowski HR

Nie ja byłem tym, który zaproponował udział Twojej osoby w organizowaniu zastępów, czyli Piasa, PZ a i mnie Kursie Zastępowych Wędrowniczych, więc nie wiem dlaczego w tytule wracasz się do mnie ?!

Wyrażając zgodę na dookoptowanie m.in. Czubka do grona organizatorów miałem na uwadze tytułowe motto oraz chęć przedstawiania kursantom jak najlepszej wersji palety poglądów na wędrownictwo (dając tym nie po raz pierwszy w życiu świadectwo tolerancji, pluralizmu, otwartości na poglądy drugiej strony, czego podobno brak nam narodowcom Wy lewicowcy impotujecie przy różnych ku temu okazjach). Z tego co wiem, na wieść o naszym kursie zareagowałeś emocjonalnie, a nie rozumnie, nie wnikając nawet, czy aby problemie rzeczywistym jest zastęp, a nie patrol i konsekwencje z tym związane, czy też różnica dotyczy wyłącznie nazewnictwa, a treść merytoryczna jest tożsama lub bardzo zbliżona ("The patrol system" Rolanda E. Phillipsa i Humacey się na "System zastępowy", a odpowiednikiem patroloł brytyjskich scoutów są zastępy polskich harcerzy).

Muszę przyznać, że kiedyś myślałem, że jesteś lepszym teoretykiem niż praktykiem (na podstawie wyników twojej działalności). Dzis jednak po lekturze wesołdziej twórczości ci "Konkurs (projekt)" w i numerze 18ki Gazety Jakubowskiej z 1992 roku oraz artykułu obok, stwierdzam (może się mylic), iż wykazujesz brak zrozumienia pewnych pojęć. Prześpraszam za ton i szczerzość, ale obecnie takimi mam zdanie.

Teraz po kubałach zimnej wody i pomyl, który chcecie nie chce na Ciebie wylać przysiężę, że pod większością zdań, których użyłeś w swoim, do mnie

adresowanym, artykule ja również bym się podpisał. Problem jednak w tych, pod którym podpisu bym nie dołożył oraz w tych, które bym uzupełnił lub ujął szerzej.

Pisziesz o zastępowaniu zastępów typu: zastępowy starszy brat + kilku harcerzy - systemem patrolo-wo-sekcyjnym. Zgadzam się jak najbardziej. Rozbieżność w naszych poglądach tyczy jedynie momentu, w którym zmiany swych systemów należy, a raczej można dokonać. Ja uważam, że jeżeli mamy na myśli wędrowników, to zmiany zdających się z drużyn młodszych, to mogą to zrobić natychmiast. Jeśli natomiast mamy do czynienia z ludźmi dopiero w wieku licealnym przychodzącymi do drużyny, to oni sami w pierwszych tygodniach oczekują przewodnika starszego brata, mającego bardo doświadczeń harcerskich, który wprowadzi ich w tryby pracy harcerskiej, dopiero potem chcieliby się samodzielić. Uważam również, że rozwiązanie metodyczne pt. system patrolo-wo-sekcyjny musi być tworem naturalnym.

ższego rzędu, czyli zastęp naturalnym.

Napisałem "można", a nie "należy" zastępować systemy, gdyż miałem do czynienia z paczką 8 chłopaków w wieku okołomaturalnym, którzy wcale nie chcieli dzielić się na mniejsze zespoły sztuczne rozdzielanie ich na siłę uznalem za niewskazane. Oczywiście zasada PRIMUS INTER PARES obowiązywała i obowiązuje.

Napisałeś autorytatywnie, że patrole, w których zmiana patrolowego następowała co miesiąc, sprawdziły się absolutnie wszędzie... Oho! tworem takowego wdrożeniu był Broniek Panciewicz emigracyjny harcmistrz (autor książki "Jak pracują wędrownicy" wydanej w Londynie przez GKH i) i z tego, co mi wiadomo, jako autor projektu stwierdził, na podstawie przeprowadzonych doświadczeń, że nie jest to żaden złoty środek i w zależności od zespołu ludzi w jednym się sprawdza, a w innych nie. Następnie wzbogacać argumentację doświadczeniami swojej drużyny. Wiedząc, iż jest to była drużyna, nie uważam tych doświadczeń za modelowe, gdyż wdrożony był całkowity sankt drużyny wędrowniczych, a dla mnie były to wynik odwróty od zamierzonego. W tym samym zdaniu bronił polskiego nazewnictwa - wielkie Tobie za to dzięki.

Później piesz: o kwietniowej konferencji wędrowników. W istocie byłem tam i zbierałem głos (dzięki za przytoczenie argumentu do mojego ogródka). Ciebie natomiast tam nie widziałem, mimo, że ponoć byłes współorganizatorem tej kurso konferencji, która ze względu na audytorium była raczej seminariem dla "wędrow" wędrowników, więc również dla zastępów. Na złocie być nie mogłem, gdyż wtedy prowadziłem obóz swojej drużyny oddalony od niego o setki kilometrów, a nei posiadałem jeszcze umiejętności przeżycie. Zresztą ty też tam nie byłeś, bo kiedy my płynęliśmy



Kardynała zjada, podczas filmowania sceny dialogu, jest zdejnowaniem aktorów z jednej strony. I tak, jeśli pani Cabacka została ujeta w prawym półprofilu planu amerykańskiego, to jej rozmówca, pan Babacki, powinien zostać zdjęty w swoim lewym półprofilu. Pani Cabacka i pan Babacki wyznaczają coś, której kamera w żadnym ujęciu nie może przekroczyć. Zbliżenia, plany dalekie, najzdyj w face czy profilu - wszystko to od rozpoczęcia relacji z rozmowy podlega tej zasadzie (oczywiście rozważamy tu rozmowę face to face). Przeciwnie widz nie dostrzega jak często operator kamery trzyma się tej reguły, bo nie po to ogłąda film by kontrolować poprawność warsztatu filmowca. Ale natychmiast, choć podświadomie, zauważa, gdy os między rozmówcami zostanie złamała. Zrazu nie wie co się stało, ale czuje, że jest coś nieeleganckiego w pokazywanych scenach. Oto mieliśmy pana Babackiego po prawej ręce, a panią Cabacką po lewej, gdy nagle widzimy ten gorszy profil pana Babackiego, siedzący na miejscu pani Cabackiej.

Powysza reguła zdaje się być słowem "As" w elementarzystki sztuki filmowej. Znając elementarną można napisać powieści. Ale pisanie powieści też podlega pewnym zasadom.

Każdy porządny film ma wstęp, rozwinięcie i zakończenie, tak jak wypracowanie w szkole. Zdarza się, że wstęp tylko zaznacza swoje istnienie po to tylko, by widz od razu znalazł się w rozwinięciu. Albo zakończenie jest powtórzeniem wstępu, gdy filozoficzne przesłanie wymaga takiego zapalenia i powrotu. Albo zakończenie jest pokazane również jako wstęp do powrotu, by widz już na początku poznał rozwiązanie akcji, a tym samym skupił się na problemach bohatera w rozwinięciu. Oczywiście rozwiązania może być mnóstwo, ale wstęp, rozwinięcie i zakończenie jest zawsze, jako podstawowe elementy każdej opowieści. I nie chodzi tu wcale o zachowanie chronologii zdarzeń.

Już dość dawno temu byłem na przeglądzie filmów, na którym pokazywano obraz holenderski o prostym do przetłumaczenia tytule, "Zwrotniczcy". Bohaterka filmu, angielszczyna, pod wpływem nieodpartego impulsu, nagle przebudzona, usiłuje wsiąść i wysiada z pociągu, z przeświadczeniem, że właśnie przejechała swoją stację. Kiedyś na trasie Katowice - Zwardów, wysiadalem zasnany, w wielkim pośpiechu na stacji Żywiec, będąc przekonany, że pociąg relacji Katowice - Żywiec - Katowice nie poczeka, aż się obudzi i opuszcze go w spokoju. W rzeczywistości pociąg ten ciągle jeszcze czekał, gdy odjeżdżałem innym pociągiem.

Przygoda bohaterki filmu rozegrała się nieco odmiennie. Jej pociąg, który przystanął "na semaforze", wkrótce odjechał, ona sama zaś zauważyła, iż wysiadła tuż za górką rozrządową. W budce druznika, mieszkał tytułowy zwrotniczny, człowiek niezbyt rozgarnięty. Nie potrafił on, oczywiście, porozumieć się z angielką. Przy okazji, z filmu widać było niebezpieczeństwo, że Holenderski jak Polacy raczej nie zna języka angielskiego.

Górka rozrządowa przestała nią być i decyzją administracyjną pociągi jadące koło druznika przestały tamtędy

przejechać. Mijały dni, a bohaterka czekała. Po siarczystej zimie przyszła wiosna. Zwrotniczcy polubił, a może co więcej bohaterkę. Ale pojawił się listonosz na motorze - nadzieja dla bohaterki na opuszczenie domku przy zarzewiowym torze. Zadrznoś zwrotniczcy zabił strzałem z dwururki najpierw listonosza, potem bohaterkę. Siebie nie zabił, bo jak twierdził złośliwi miał tylko dwa naboje. Zwrotniczcy położył się na łożu z mchu i jak pokazuje ostatnie ujęcie obronisty pajęczynami i kurczem umierał z żalu i miłości.

Nie wiem czy był to najwybitniejszy utwór kinematografii holenderskiej, ale dałby się obejrzeć, gdyby nie drobny incydent.

Jak wam może wiadomo, film wysyłał w kinie nie jest nawiny na jedną szpulę, lecz na kilka. Czasem, gdy operator zaşpi lub zrobił to nieszczęśliwie sprawnie, widowiec są wybijani z rytmu filmowego podczas przechodzenia z jednej szpuli na drugą. Taką szpulą nazywa się aktem. Nasz "Zwrotniczcy" składał się z aktów pięciu. Podobno było to wina dystrybutora, ale film ten zobaczyłem w takiej kolejności: akt 1, akt 4, akt 3, akt 2, akt 5. Skąd to wiem? Po pierwsze lektor czytający listę dialogową, pogubił się po pierwszym akcie i odnalazł dopiero przy drugim. Po drugie chronologia wewnątrz aktu była zachowana, w całym filmie nie. Po trzecie skoki tematyczne między aktami były tak znaczne, że nikt na sali nie miał wątpliwości, choć ani dźwięk, ani ostrość obrazu na nie wskazywały, gdzie nastąpiła zmiana szpuli.

Moja sąsiadka stwierdziła, że film nawet nabrał nowego wymiaru poprzez taką zamianę, że niekiekawego stał się dla widza zajmująca lamigłówką: o co to chodzi. Szkoła tylko, że odbyło się to bez udziału autora.

W sobotę przed Wilegię Telewizja Polska przypomniała mi o całym wydarzeniu. W kinie naprawdę nocnym wysyłałono bowiem film Machulskiego pod tytułem "V.I.P.". Prawdopodobnie film pokazano poprawnie i w odpowiedniej kolejności, ale oglądając go ze mną rodzina ciągle powtarzała pytanie: o co to chodzi. Tylko wiara w to, że twórcy "Seksmisji" i "Vabanku" nie może spartaczyć filmu, trzymała nas do końca w skupieniu przed ekranem.

Gdy wreszcie film się skończył, moja siostra cioteczna wysunęła hipotezę, że my (chodzi tu o moją rodzinę) jesteśmy zagłupi i dlatego nie rozumiemy, po co czasami zona Machulskiego (bohaterka filmu) pojawiała się w scenarii i stroju jakby z innego filmu. Dzięki temu wyjaśnieniu uratowany został honor Juliusza Machulskiego, jako twórcy filmowca.

Piotr Nowakowski

A, i jeszcze element szaroserzewy (no może już nieaktualny) - otóż w filmie "V.I.P." pojawił się harcerz. Rola drugo-ego nawet trzeoplanowa. Jednak pewna rzecz jest tu istotna: w paru ujęciach można było zauważyć wyraźną plakiętkę ZHP-1918. I tu nasunęła mi się refleksja, że w dobie pluralizmu i chrześcijańskich wartości brakuje filmu, w którym choćby podjętną rolę zagrał ZHR-owice.

W gronie przyjaciół na tapecie teraz temat narciarski, bo to przecież zimowisk czas. U Gosi zebrala się cała paczka. A więc: Helena i Aldona to te od serca oraz dalsze znajome: Wicia (to od Wiktorii), Micia (to od Mieczysława) i Kolecia (to do nazwiska). Ci wspaniali mężczyźni: Aleksander, Stanisław, Zygmunt, reszta nie przyszła, bo już... smiga na stokach.

- No dobrze, gdzie się wybrzyemy - zagał Zyg. - no bo wiecie, Bogustaw już jest w Alpach Francuskich, a Weronika z tym swoim nowym zwiedza lodowic. Ja proponuję Zakopane. Co?

- Zakopiec? - skrzywiła się z niesmakim rudowłosa Aldona - posadzałam cię o lepszy pomysł. My pojedziemy może na te góry w Austrii.

- A to ważne gdzie pojedziemy, przecież ważniejsza rzeczą jest to, jak będziemy się prezentować! - krzyknęła Helena - Co że sprze-

tem! Ten rozdzierający krzyk długo huczał w głowie Gosi, a przed jej oczyma stał obraz pawlaczka, na którym leżały tylko stare polsपोर्टы, zepsute buty brata i szlus.

- A gogle!!! - Helena całkiem się już rozkręciła, potok soczystej wymowy zalewał jej usta.

- A więc oczywiście ja mam, no nie wiem jak wy, ale to jest konieczne, aby wejść na stok, konieczne są przynajmniej Atomiki. Gogle konieczne są przynajmniej z systemem ochronny warstwy podskórnej, okotoczony przed szkodliwym działaniem UV, no wiecie tak zwana strafia 1..

Gosia zapatrzyła się błędnym wzrokiem,

- No nie wiesz - trójkał śmierci - poinformowała ją Helena.

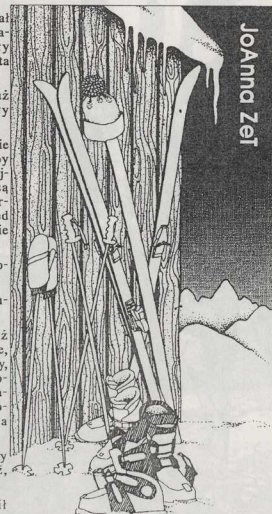
- A poza tym - potok słów zalewał już wskostkich - kijki, kijki są ważne, kombinzone w dobrych kolorach, buty, nie bylejakie, macie do wyboru Kopchłachy, Fischery. No, rzeczą podstawowa są wiązania. Obowiązkowo Salomonki, Markery, te najnowsze, bo na tamtych jeżdżą neptki.

Gosia skierowała skóra. Oczami duszy zobaczyła siebie, Małgorzatę Żmudą, jako pospolitego neptka.

- Czemuś tak posmutniała? - zwrócił do Gosi Zygmunt.

- Czyżby miała polsपोर्टciaki?! Pospoliciaki? - zapytała się Kolecia.

Gosia jeździła na narty



- No coś ty?! Tata kupił mi już super deski w kolorze niebieskim, a nazwa ich HEAD oraz cały sprzęt, nie wiem chyba Fischer o ile nie pomyliłam z Rossignolem. Ja już śpię spokojnie, jestem przygotowana - a z każdą chwilą krew krzepieja jej w żyłach.

Po tej dyskusji nastąpił tydzień gorączkowych poszukiwań. Tata oczywiście "odłożył" miliony na sprzęt ale bieżące rachunki pożarył zarzenia Gosi. Chętni jeszcze poręcz jej plany wyjazdu do gździkowłowiek, ale zrzuciła im ferie brata, aby za pechały sobie geby.

Sprzętu nie było, tata nie wzruszony, trzeba sobie jakoś radzić! Gosia działała zgodnie z intuicją, a więc kupiła farbę niebieską, białą, pedzel (niedużo) i pomalowała poszczególne polsपोर्टы zgodnie z matrycą firmy HAED, widoczną za wirnyą. Po tym wyczytnie kiję nie były już problemem. Kombinzone pożyczono, gogle też się udało skłotać, a że był normalne Gosia przy-

ciemniła je lakierem. Buty i wiązania, nad tym Gosia zastanowiła się chwilę i znalazła zawodowe, nikt takich nie ma i dlatego takie proste w konstrukcji.

Kolecia coś zważała, ale Gosia wyszła z pojedynku suchą nożką, udawadniająca, że tylko taki Alberto Tomba jeździ na jej wiązaniach i dlatego nie ma ich w sklepach, słowem prototyp.

Jak przystało na świątowców, cępa płataka zatładowała się do pociągu Warszawa - Szczyrk i... krzyknął na drogę. Gosi narty skrzętnie ukryte w pokrowcu i ułożone na półce strażnicy napisem: OSTROŻNIE SZKŁO!!!

Ale okazało się, że Zygmunt nie zdążył na pociąg, Aleksander poyczył swoje Fischery siostrze

i musiał zadowolić się Mladostami. Tylko na wspaniałym obliczu Heleny widniał zwycięski uśmiech - ona miała. Ale Małgorzata nie dawała za wygraną.

Pierwszego dnia wszyscy bardzo długo wychodzili z pensjonatu, w jednej z pobliskich wiosek, aby udać się do autobusu zmierzającego w stronę białego szaleństwa. Bo to trzeba wysmarować wszystkie trójkąty i kwadraty na twarzy, dobrać odpowiednie czapki i szalki i... komu w drogę temu rower - napewno by toby szybciej. Zimowiskowa gorączka pchała się do autobusów. Ścisnięci jak rodziny w końcu ujrzeli koniec kolejki do wyciągu i kolorowy sprzet rzucił im się w oczy. Im bliżej stoku, tym humory stawały się coraz gorsze. Helena zamilkła. Jeszcze na wyciągu dawały się słyszeć żarty i żabi rechot ziotowłosej. Potem została ona i ta droga przed nią, a po kilku razach, kiedy okazało się, że Helena z wdziękiem, jadąc piugiem i rycząc na wszystkie strony potrafi niezliczoną ilość razy złożyć kolejkę przed wyciągiem została już tylko sama droga. Przyjaciele chybkiem wrócili do pensjonatu.

Gosia wspominała te niezapomniane chwile zimowiska, zamysłona uśmiechała się, przypominała jej się Helena, jej cały zawodowo-zagraniczny osprzęt i najbardziej zawodowe - te sinia-ki na dupie, co to do przyszłego roku nie zejda.

JoAnna ZeT.

Patrz !!!
Fijot !!!



Eee!
Zdaje ci się...



Niewielu z was, moi drodzy harcerze pamięta jak zespół Perfect śpiewał zamiast "chcemy być sobą" - "chcemy być ZOMO". No cóż, latka leca, nie ma dziś ani ZOMO, ani tak wspaniałych zespołów jak kiedyś. Czy ktoś z was pamięta TSA albo Turbo...

Nie chce być poślony o sentymentalizm, ale czasem zastanawiam się, co się porobiło w tej polskiej muzyce? Na początku lat 80-tych wielki b u m i Posypało wieloma gwiazdami: Maanam, Perfect, Lady Pank, Republika itd. Zakreślił mi się w głowie i to nie tylko mnie. To było prawdziwe szaleństwo, a koncerty w tych czasach to było po prostu misterium mocy, czyli taki wielki POWER.

- Hej czy mnie słyszycie - krzyczał Marek Plekarczyk z TSA, a widownia odpowiadała naprawdę z wielkim entuzjazmem.

- Gramy dalej i tylko dla was - Już prawie wyl - mamy taki numer, nazywa się 51 ...

Tum śpiewał muzę z nim i zapalał co miał pod ręką, taki był zwyczaj. To było naprawdę coś pięknego i równocześnie zaprzeczenie tego, co w tym samym czasie działo się na ulicach.

Z biegiem lat krystalizowała się czołówka polskiego rocka. Na samym szczycie był Oddział Zamknięty, Republika, Lombard i Perfect, choć w podziemiu tego wszystkiego było jeszcze mało. Zafascynowani muzyką punk i reggae grali dla znajomych po garażach i piwnicach. W ten sposób zaczęli: Brygada Kryzys, Kult, T.Love, Izrael, Dezertier. Niedługo też ich sily miały zrównać się z tymi, którzy na wielkiej scenie rządzą od dawna.

I oto właśnie czas, który sami przeżywamy lub raczej przeżywalimy. Gdy dziś mówimy o czołówce polskiego rocka mamy na myśli właśnie Brygadę, Kult, reaktywowany Oddział, czy odmienioną Republikę. Zamieszło się w świecie muzycznym, wszyscy dziś mają równe szanse.

Oczywiście koneksje, jak dawniej umożliwiają częstsze granie i nagrywanie płyt, ale to już zupełnie inny rozdział.

Którzy są lepsi? Ci "starszy", czy ci "nowi"? Na to pytanie odpowiedzieć sobie sami, bo odpowiedzi mogą być różne. Jedno jest pewne, że wśród młodszej generacji brak już takiego idealizmu i czadu jak kiedyś i coraz częściej jednym motywem działania jest po prostu szmal i popularność. Coraz częściej polskie piosenki są śpiewane nie po polsku, a i wymowa wokalistów raczej taka z Grójca. Dlatego popieracie polski rock w pełnym tego słowa znaczeniu. Lepiej wydać te same pieniądze na prawdziwego klasyka niż męczyć się nad tekstem z 10 godzinach przesłuchań zrozumieć wreszcie, że on to wszystko pie... (po angielsku fucky off). Jednym słowem posłuchajcie tego, co było kiedyś i aby wasze uszy były wyczulone na to, co się dzieje tutaj, nad Wisłą, Bugiem lub choćby i w Grójcu...

A dzieje się wiele i wcale nie musi być nam wstyd, że "my z komunistami wyszliśmy". Dlatego drodzy harcerze oprócz Nirvany i Depeche Mode posłuchajcie czasem i polskiej produkcji.

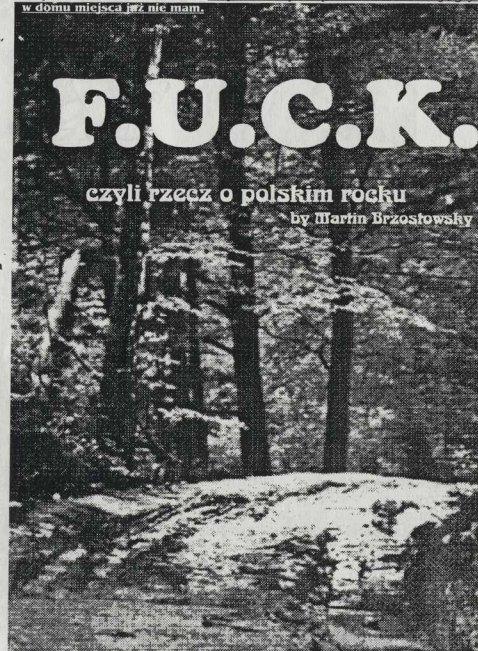
Marcin Fan na Radomiu Brzostowski

PS. Spóźnione acz szczerze życzenia szczęśliwego nowego roku przesyłam wszystkim swoim wielbielcom. Listy do mnie proszę zostawiać w redakcji, gdyż w domu miejsca już nie mam.

F.U.C.K.

czyli rzecz o polskim rocku

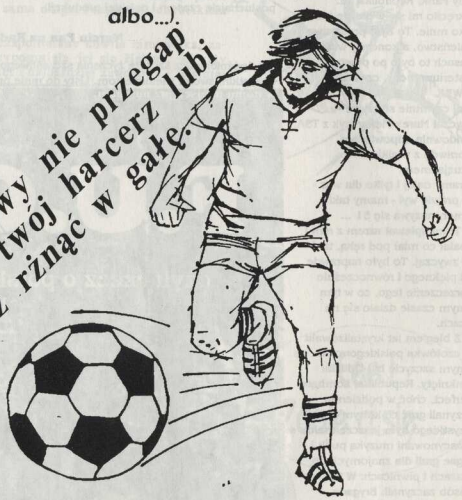
by Marcin Brzostowski



Fundacja "CAŁYM ŻYCIEM"

zaprasza do udziału w pucharowym turnieju piłki nożnej. Dla zwycięskiej drużyny sponsorowana przez firmę PPHU Comercial nagroda w wysokości **5 000 000 zł**. (Nowa dyszka, albo biwak w górę z bajerami, albo...).

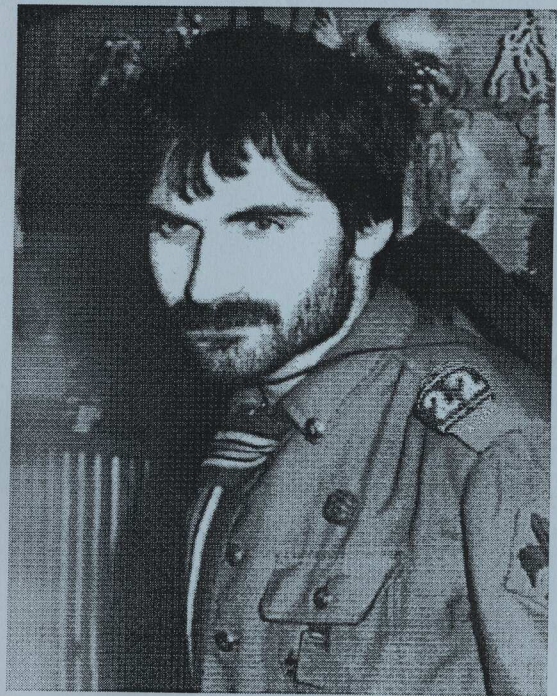
Druhu drużynowy nie przegap okazji, każdy twój harcerz lubi przecież rznąć w gate.



W turnieju mogą brać udział 6 osobowe zespoły, wystawiane przez jednostki harcerskie Mokotowa i ZHR warszawskiego. Wszyscy członkowie wystawionej reprezentacji muszą być czynnie działającymi harcerzami (turniej jest dla chłopców).
Od 20 lutego do 20 marca w czasie dyżurów hufcowego harcerzy (poniedziałki 18 19) w Siedzibie Środowiska będą zbierane zgłoszenia. Do końca marca zostaną rozesłane informacje o dacie i miejscu losowania.
Doceniani będzie także doping (harcerki w stylu amerykańskim), więc moje za artystyczną inspirację i dla harcerek synpie się nagroda.
Rozgrywki prowadzone będą od połowy kwietnia do końca maja 1993.
Wszystkich zainteresowanych ostatecznym wyglądem turnieju zaprasza na spotkanie w dniu 1 marca o g.18.30 do Siedziby Środowiska (AL.Niepodległości 86) Prezes Fundacji p. Marek Kordas.

Galeria Portretów

Znani i nieznani



hm Marcin Jędrzejewski HR - wywodzi się z 22-giej, Komendant Mazowieckiej Chorągwi Harcerzy ZHR

Wydarzenia i Ploteczki

III Walny Zjazd ZHR

Koniec lutego. The day of fear. Starzy i nowi szykują broń. Kuźnie pracują pełną parą. Prostuje się kosy i kałasze. A co poniektórzy myślą, że może by tak (tfu ! przepraszam) braterstwem w nich i w sobie.

XXIII Rajd Arsenał '93

Pierwsze koty za płoty. Spotkania programowe odbyły się. Koncepcje zatwierdzone. Wprawdzie druh Wiesław już coś wysyłał, że niby to samo ZHP robi Rajd, ale NAPEWNO bez wiedzy Komendy Hufca ZHP.

Delegaci

16 stycznia odbyły się wybory delegatów na III Walny. Trochę starych, trochę 18 tkowych, tarcia dużo, powody nieistotne często. Ordynacja wyborcza bolszewicka jak mówi Boro, pozwoliła na cięcia grupowe.

22 I

W rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego w znanym wszystkim HaeRom miejscu odbyła się uroczystość przyznania Harcerza Rzeczypospolitej/Harcerki Rzeczypospolitej. Z Mokotowa zdobyli ją/go phm Monika Nowakowska, phm Grzegorz Galewski i phm Jacek Borkowski. GRATULUJEMY Z CAŁEGO SERCA !!!!

Dzień Myśli Braterskiej

Zapowiada się ciekawie, szczególnie, że Braci jakoś mało, a wrogo nastawionych harcerzy całe multum. Może ten dzień poruszy zatwardziałe serca obrońców wolności i ortodoksów.

Składki

Nazelnicstwo jednoznacznie określiło, że z piąta nie ustąpi, a Okręg Mazowiecki też ma swoje wymagania, więc niech się harcerze zmobilizują i 10 000 zł od łebka zbiorą. 1 000 zł będzie dla drużyny

Boro przestał źle myśleć o dziewczętach, pomijając drobny incydent z Agricoli, kiedy to zaproponował Aśce wstąpienie do wspólnej drużyny; bo jest prawie jak chłopak (ona). Teraz widziano go przed Siedzibą, z niską blondynką, z dużymi oczami (z jego dawnego szczepu).

Tarnoś bije Joankę swoim jamniczkiem. Uwaga, jest bardzo groźny, podobno też gryzie.

Aby nie opowiadać po raz n-ty, mówię jak jest wykładnia prawa drogowego w Tunezji. Jedna pani, europejka, wzięła samochód męża i jadąc spowodowała wypadek. Mandat przyszedł do męża. Oburzony poszedł na policję. "Dlaczego ja mam płacić, przecież to ona spowodowała wypadek". Policjant popatrzył na niego jak na głupiego i powiedział "A jak twoja krowa wlezie w szkodę, to kto będzie płacił, ONA !?". Autentyk. Pezet.

Widziano brata siostry Druciaka jak szukał aparatu na giełdzie. Wybrał Zenita EM, gdyż Druha już rozpracował. Życzymy szczęśliwych łowów.

Fijoł powiedział, że bierze ślub przed 1704. Magda nic o tym jeszcze nie wie. Naiwna przecież to 3 miesiące.

Hawranek jest cichy i spokojny. Wszyscy go żałują, bo musiał pożyczyć swoje wiertła Młodemu, nawet to widiowe.

Mówi się, że Cis-B. znany aferzysta Jakubowski nie może dłużej zatajać swojego pochodzenia, gdyż szantażyści żądają kwot przekraczających jego możliwości. Więc my wyręczymy biedaka. On naprawdę jest z Mokotowa. Przepraszamy Cię Tomku, bo pewnie w chwili kiedy przeczytasz tę ploteczkę będziesz już nikiem w Chorągwi. /na Zjazd już cię nie zgłoszono - czyżby Jędrzej wiedział wcześniej ?/